

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
C.R.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 14 (918)

SOBOTA DNI 17 LUTEGO 1934 ROKU

ROK XIV

Schmeling przegrywa z Hamasem Niemcy-Polska 18. II. w Krynicy

Piłkarze przed dorocznym sejmem. Decydujące walki bokserów w okręgach Musil wygrywa maraton w Zakopanem

Mecz Polska — Niemcy w hokeju na lodzie odbędzie się w niedzielę dn. 18 b. m. w Krynicy. Drugi występ drużyny niemieckiej na terenie polskim jest wątpliwy, a w każdym razie — jeszcze nie skryształizowany. P. Z. H. L. liczy się jednak, w zależności od warunków atmosferycznych ze zorganizowaniem meczu Warszawa — Berlin, Kraków — Berlin, czy coś w tym rodzaju.

Jak się dowiadujemy kap. sport. PZHL, p. Sachs ustalił na mecz z Niemcami następujący skład drużyny polskiej:

Stogowski (rezerwa: Przeździecki), Ludwiczak, Sokolowski, Nowak, Kowalski, Wołkowski, Sabinowski, Ziehlinski, Materski, rezerwa: Głowacki i Król.

*

Oblicze niemieckiej reprezentacji hokejowej od czasu ostatnich spotkań z Polską zmieniło się gruntownie. Starzenie się starych gwiazd i emigracja braci Baill zmusiła Niemców do czerpania talentów z pośród narybku.

Pierwsza połowa sezonu była nieprzekonywująca; do Mediolanu jechali Niemcy bez większych aspiracji, a pierwszy mecz przyniósł tam przykra porażkę z Austrią 1:2.

Ale potem wszystko poszło niespodziewanie — jak z płatka. Po trzech zwycięstwach 3:2 nad Włochami i 4:0 nad Francją dotarli Niemcy do decydujących rozgrywek. Wreszcie, w szczęśliwie zakończonych



KOSZYKARKI I. K. P. ŁÓDŹ
zdobyły mistrzostwo i zakwalifikowały się do pucharu P. Z. G. S.

rych bojach z Czechosłowacją i Szwajcarią, w obu wypadkach po przedłużeniu, wywalczyli Niemcy mistrzostwo Europy.

Z Kanadą i Ameryką przegrali wprawdzie w Mediolanie stosunkowo wysoko — 0:6 i 0:3 — ale było to właśnie ich mądra taktyka, nie przeciążać graczy beznadziejnym oporem z mistrzami zamorskimi i oszczędzać ich do rozgrywek o tytuł europejski.

Szwajcarzy, czy Austriacy byli może lepszymi technikami. Niemcy okazali się najlepszymi taktykami i zademonstrowali największą bojowość.

Sportwart Niemieckiego Związku Hokejowego wyciągnął konsekwencje z przebiegu tegorocznych mistrzostw Rzeszy. Jak wiadomo Berliner S. C. stracił porażką pierwszy berło, a jego miejsce zajął najmłodszemu w świecie Brandenburg. Odwieczny następca tronu, monachijski Riessersce, nie zdołał wykorzystać koniunktury i raz jeszcze musiał się zadowolić wicemistrzostwem. B.S.C. spadł aż na czwarte miejsce; na trzecie wywindował się klub bramkarza Leinewebera, Füsser.

Hegemonia potężnego klubu berlińskiego została zatem złamana — choć do zespołu reprezentacyjnego daje on jeszcze swa nieporównywalną parę obrońców. Römera i Jänecke-

go. Wycofanie tego ostatniego do defensywy, miało ogromne znaczenie dla podniesienia wartości drużyny Rzeszy.

Za tymi niezawodnymi obrońcami stała w bramce na zmianę: stary Leineweber i młody Kaufmann, ten sam Kaufmann, który przed dwoma laty przepuścił w Sportpalaście w ciągu jednego wieczoru sześć strzałów napastników Legii, a obecnie waleśnie przyczynił się do zdobycia przez Brandenburg mistrzostwa.

Reprezentacyjny atak Niemiec jest kombinacją monachijsko - brandenburską, dość pstrą mieszaniną starych rutyniarzy (Orbanowski, Strobl, Lang) i młodych talentów (George, Kühn, von Bethmann-Holweg).

Z taką to drużyną staną niebawem do walki reprezentanci Polski, a pod koniec sezonu przewi-



TURNIEJ SKOKÓW O MISTRZOSTWO POLSKI NA KROKWI.
ST. MARUSARZ
podczas rekordowego skoku 74 mtr.
na Krokwi



SIMUNEK
zapewnia sobie 2-gie miejsce
w kombinacji.

dziany jest rewanż w Berlinie. Komitet Imprez podejmie starania, aby wraz z hokeistami przyjechali do stolicy Rzeszy tyżwiarze — Biorówna i Kowalski.

H. Gliner



ORLEWICZ
najlepszy Polak w biegu 18 km.



SZRAJBMAN, SZWANKOWSKI, BOGUTH
trójka asów pływackich okraśliła ostatnie zawody w Warszawie.

Taniej! Wcześniej! W domu!

WIELKI DZIENNIK STOLECZNY

w prenumeracie
kosztować będzie od dnia 1 marca

z odnośnikiem do domu wczesnym rankiem
Od 18 lutego — sensacja literacka:
nowa powieść IRENY KRZYWICKIEJ — „WALKA Z MIŁOŚCIĄ”
od 18 lutego

każdy będzie otrzymywał bezpłatnie Express Poranny do 1-go marca, kto obecnie zamówi prenumeratę w kwocie 3 zł. 60 gr. na miesiąc marzec. W Warszawie prenumeratę tę można wpłacić w dniu 1-y marca. Czytelnicy z prowincji, którzy nadesłali 3 zł. 60 gr. przekazem pocztowym lub na P. K. O. konto 7.500 będą otrzymywali Express Poranny już od dnia 18-go lutego do 1-go marca bezpłatnie

Ze świata pięści

Jednym z najbliższych przeciwników Maxie Rosenbloomu będzie Lou Brouillard exmistrz świata w półśredniej, a do niedawna poważny pretendent do tytułu światowego w średniej. Jak wiemy, Brouillard miał spotkać się w swoim czasie z Tadeuszem Jarosem, jednak do tej ciekawej walki nie doszło z powodu nieporozumień na tle finansowym.

King Levinsky, który 2 marca zmierzy się z Niemcem Neuselem, pokonał ostatnio na punkty Charley Massera. Włoch Domenico Bernasconi i Belg Petit-Biquet wyznaczem zostali przez Internation. Box — Union do zaszczytnego boju o tytuł mistrza Europy wagi koguciej

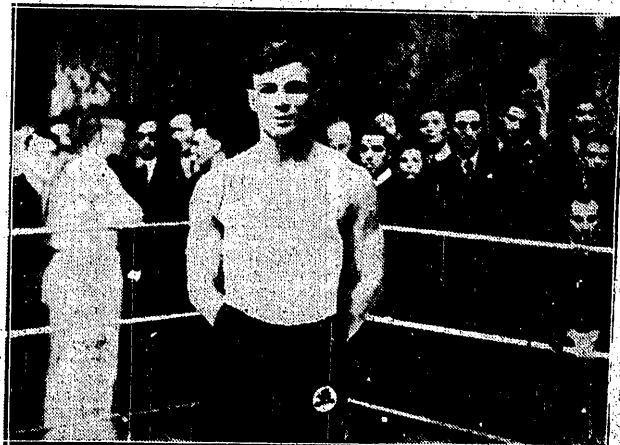
680.000 franków zagwarantowano Schmelingowi za rewanżowe spotkanie z Paolino, które jak już podawaliśmy, ma się odbyć w przyszłym miesiącu w Barcelonie. Start Niemca w Hiszpanii uzależniono jednak od tego, czy wygra on z Amerykaninem Steve Hamasem. Jak dziś wiemy, wskutek niepo-

wodzenia w Filadelfii, Schmeling nie będzie oglądał tych pieniędzy.

Jack Sharkey twierdzi, że Garnera niewątpliwie pokona Tommy Longhena i że jedynym człowiekiem, z którym obryzm włoski powinien się liczyć, jest Max Baer.

Gustave Roth, mistrz Europy wagi średniej, który od dłuższego czasu zabiega o walkę z Thilem, pokonał pewnie na punkty mistrza Austrii Karla Neubauera.

W międzypaństwowym meczu pięściarskim Dania — Węgry, który rozegrany został w Kopenhadze 9 lutego i zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Benaksi (W) pokonał na punkty Ledergaara (D), Lovas (W) — Madsena (D), Andersen (D) — Szabo (W), Harangy (W) — Petersena (D), Fahlgreen (D) — Felera (W), Barga (W). Znokautował w 3 r. Christiansena (D). Szigeti (W) uległ na punkty Kunt Jensenowi (D), a Axel Michaelsen (D) znokautował w 3 r. Keeskesa (W).



100-NY-MECZ SEWERYNIKA
miał miejsce podczas półfinałów o mistrzostwo Warszawy.

Jeszcze jedna próba ratunku... Piłkarstwo polskie w obliczu walnego zjazdu P. Z. P. N. w Warszawie

W dniach 17 i 18 bm. sala konferencyjna P.U.W.F. będzie widownią statutowego zgromadzenia piłkarzy polskich. Jak co roku, tak i teraz walne zebranie P.Z.P.N. poprzedzą prace komisji i wójtów prawdziwych wiadomości o zamierzonych reformach, oraz innych lub bardziej rewolucyjnych wnioskach reformatorów.

Tych czynnych, potężnych napórów chorągwi, z których potem spada kropla deszczu, owych burz w szklanej wodzie — zdaje się — już nikt nie jednak nie boi: ani działacze piłkarscy, ani opinia. Bo ta i tym razem mamy wrażenie, że zgromadzenie od dawna przez wroga i obcożytych aniołów okazało się „słonecznym” nabożem, którego działacze kołofony się wyłączały na huk.

Marazm, bezwład i zagnanie się prowadzących klubowych i okręgowych ruchów piłkarskich w P. Z. P. N. doświadczyli, zdaniem naszym, do tak ciężkiego punktu, że panowie ci sami sobie nie poradzą. Opatrzyciel paragrafami statutu „robota” swą politykę końca własnego nosa, a rozumiejszym bodaj postępującym ich działalnością jest przysłowio: „cięższe niż nasze czasy” „jakas to będzie”.

My śmiejemy jednak twierdzić otwarcie, że nie będzie „jakas”, tylko „poprawa” — tzn. o ile w strukturze piłkarstwa polskiego nie zafundujemy radykalnej, o ile nie wypowie się ono o „wzrostu” bądź za zawodowstwem, bądź za prawdziwym amatorszkiem i wreszcie — o ile nie oprze swej egzystencji na zdrowych podstawach finansowych i moralnych.

sytuacja przedstawia się wyjątkowo. Nietylko dlatego, że w r. b. do reformatorskich wniosków niektórych okręgów przylączył się zarząd PZPN, ale przede wszystkim dlatego, że Liga po raz pierwszy otwarcie wykazała swoje bankructwo finansowe i organizacyjne. Przyznała się otwarcie do olbrzymiego spadku nie tylko dochodów, ale także frekwencji, załamania bezradnej ręki i w myśl „niekiedy” zasady „jakas to będzie”... wróciła do zbankrutowanego systemu z r. 1932-go.

Gdyby nie ten bezwład organizacyjny Ligi i śmielnie jej horoskopy, zarząd PZPN prawdopodobnie nie przylączyłby się do koalicji antyligowej i nie zaostrzałby „wojny”. Nie wszczęłyby jej także okręgi, nie chciałyby prowokować konfliktu, nieobliczalnego w skutkach, gdyby wiedziały, że Liga jest tworem zwanym zdrowym, żywotnym i odpowiedzialnym interesem całego piłkarstwa.

Tymczasem „potężny” bastion Ligi wyzyskał się poważnie, a załoga jego upadła na duchu. Przywódcy Ligi znaleźli się w ślepej uliczce, w której nie ma wyjścia, z którego nie ma innego wyjścia, jak odwrót przez turlę, przez którą do obecnego labiryntu wpadli, t. z. z powrotem do okręgów.

Alte większość działaczy ligowych woli raczej zginąć, niż dozwolnie się cofnąć, bo odwrót — niesłusznie — uważają za kapitulację.

Przy takim nastawieniu, przy takiej wrażliwości na prestiż odwrót na

stąpić może tylko pod presją. Zrozumieli, że niektóre okręgi i postawiły odpowiednie wnioski. Zarząd PZPN przylączył się do nich, gdy się okazało, że walne zgromadzenie Ligi nie zdobyło się na śmielsze pociągnięcia.

Przylączając się do akcji okręgów zarząd PZPN wysunął projekt kompromisowy, mogący zadowolić kluby ligowe. Projekt ten uchroniłby piłkarstwo polskie, a przede wszystkim kluby ligowe przed zbyt radykalną i niebezpieczną reformą, jakaby był powrót do systemu, obowiązującego przed rozłamem. Temsamem zarząd PZPN chciał doprowadzić do zmiany na drodze ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej.

Na jakich przesłankach opiera się ten wniosek zarządu PZPN?

Dały on przedstawicielom do dosłownego systemu rozgrywek do obecnym warunkom gospodarczym, t. z. do zmniejszenia wydatków i zwiększenia zainteresowania. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że te zostałyby osiągnięte, walki lokalnych rywali najwięcej pasjonują publiczność, zaś w eliminacyjnych rozgrywkach międzyokręgowych lokalny patriotyzm również byłby więcej zaangażowany, niż w miłośce ligowej. Do tego dochodzi, że przy proponowanym systemie niebezpieczeństwo ponownego powstania plotek o „podkładaniu się” niektórych klubów zmniejszyłoby się do minimum. Stawka byłaby zbyt duża. Z drugiej strony nowy system ograniczyłby dalekie i kosztowne prze

jazdy do drugiej fazy rozgrywek, a nawet w tej drugiej fazie byłoby one znacznie mniejsze i rzadsze.

Jak przedstawia się on pod innymi względami?

Przedewszystkiem rozszerza on znacznie krag elity, gwarantując przy tym nie tylko podniesienie poziomu większości dotychczasowych klubów klasy A, ale równocześnie także dostatecznie częste spotkania większości klubów ligowych ze sobą. Rzeczą na węgę zarządu PZPN byłoby oczywiście niedopuszczenie do tego, by to rozszerzenie naszej elity nie spowodowało jej rozwodnienia, t. z. by niektóre okręgi nie tworzyły zbyt wielkiej klasy A. Ograniczenie terminów gier o mistrzostwo względnie utworzenie małych lig okręgowych w tych okręgach, do których powróciłoby kilka klubów ligowych, zabezpieczyłoby przed tem niebezpieczeństwem w zupełności.

Projekt zarządu PZPN ma poza tem dobrą stronę, że otwiera znacznie większej ilości klubów drogę do sławy, niż to czynił system dotychczasowy, hamujący niemal zupełnie zdrową emulację. Wystarczy przytoczyć przykład Naprzodu, by wykazać anormalność dotychczasowego systemu: drużyna ta od lat nie może dostać się do Ligi, a potrafi bić mistrza Polski.

Trzeba również pamiętać o tem, że wniosek zarządu PZPN jest jedynym z przejawów walki z zawodowstwem, do którego przedzielić się później dobieżyłby w razie zachowania, a zważając na to, że zmniejszenia Ligi.

Wreszcie projekt zarządu PZPN u nika powrotu do największego błędu dawniejszego systemu okręgowego: t. z. przedwczesnego eliminowania wybitnych drużyn. Przez dopuszczenie po 2 względnie 3 przedstawicieli silniejszych okręgów i odpowiednie ułożenie wstępnych rozgrywek międzyokręgowych gwarantuje on, o ile to jest możliwe, doświadczenie całej naszej elity do ćwierćfinałów.

Projekt PZPN ma oczywiście także swoje wady.

Przedewszystkiem nowy system mógłby obowiązywać tylko przez rok, bo co rok musiałby być ustalany klucz podziału „finałistów” na poszczególne okręgi. Mam jednak tyle zaufania do walnych zgromadzeń PZPN, iż przypuszczam, że ew. zmiany przeprowadzilibyby obiektywnie i trafnie.

Dalszą wadą projektu jest fakt, że nowy system nie dałby naszym reprezentantom tej ostrej i twardej zaprawy, jaką daje miłośka ligowa. Na szczęście nowy system zająłby znacznej części klubów mniej terminów, tem samem mogłaby częściej urządzić treningi naszej reprezentacji i mecze towarzyskie z poważnymi przeciwnikami. Dochody z tych spotkań treningowych przebiegłyby oczywiście rozdziałem na zainteresowane kluby.

Dalszym mankamentem wniosku PZPN jest stworzenie nierównych warunków dla poszczególnych klubów ligowych. Krakowski i warszawski klub ligowy oraz Ruch niewątpliwie zyskałyby finansowo na zmianie systemu. Pozostałe kluby prawdopodobnie

nie miałyby mniejszej frekwencji. Na szczęście miałyby także mniejsze wydatki. Gdyby nawet w sumie straciły, to trudno: „gdzie drwa rabia, tam wióry leca”.

Można jeszcze to i tamto zarzucić projektowi PZPN. Można to i owo w nim zmienić. Zarząd PZPN napewno z tego powodu się nie obrazi. Na wszystko bowiem znalazłaby się rada być była dobra wola, naprawy i zapału do czynu wśród uczestników walnego zgromadzenia względnie w okręgach.

Niestety pod tym względem sytuacja nie przedstawia się różowo. Nie dlatego, że przeprowadzono zakulisową kampanię przeciw temu wnioskowi zarządu PZPN. I bez tej kampanii szanse przeprowadzenia wniosku byłyby, zdaniem moim, bardzo skromne. Część okręgów będzie przeciwna wnioskowi ze względów prestiżowych: proponowany klucz wyda się im niesprawiedliwy specjalnie w odniesieniu do nich.

Inne okręgi będą przeciwnie wnioskowi, bo wprowadzenie klubów ligowych zmniejszyłoby ich mistrzostwo, czy terminarz ich mistrzostwa. Znajdą się także takie okręgi, które naszydry głośnie rozłam. Inne znów wypowiadają się przeciw całemu wnioskowi, bo pewnie jego szczegóły nie będą odpowiadały ich interesom.

Zdarzyć się nawet może, że okręgi, które zgłosiły wnioski o zlikwidowanie Ligi „ubija” wniosek PZPN.

A delegaci Ligi? Przypuszczam, że niektórzy z nich w skrytości serca będą pragnęli, by wniosek PZPN przeszedł. W czasie obrad oczywiście będą w imieniu Ligi wołali „noli me tangere” i głosowali przeciw reformie ze względu na prestiż Ligi i „pacta conventa”.

Reformę będzie może paradoksalny i zgola groteskowy inicjatorzy i zwolennicy zasady wniosku ubija go prawdopodobnie ku zmierzwiu „oficjalnych” jego przeciwników. Nietuż, dwunastoklubowa Liga będzie nadal istnieć siła bezwładu. Jej „splendid isolation” gwarantowana będzie niezgodą, małostkowością i brakiem rzutkości tych, którzy kierować mają nową polską piłkarską i od lat pragną likwidacji tej kruszącej się „potęgi”.

Zarząd PZPN wysunął swój wniosek po głębokim namyśle. Wysiadał go zdawał sobie sprawę z tego, że nie jest on idealny, że może i powinien być poprawiony przez walne zgromadzenie. Wysunął, bo z jednej strony chciał zgłodzić wnioski niektórych okręgów, zaś z drugiej uważał, że obecna sytuacja wymaga radykalnej i natychmiastowej zmiany.

Trzeba wreszcie wybrać: wóz albo przetrzą. Albo utrzymamy system odpowiedni dla włoskich czy francuskich zawodowców, albo przejdziemy na system zbliżony do niemieckiego, zabezpieczający daleko lepiej przed zawodowstwem i niesprawiedliwościami. Jeżeli nie chcemy jeszcze bardziej grzebać nadziei na powrót młodzieży szkolnej do klubów, to zlikwidujmy ten zależał „stajni wysięgowy”, jakim jest Liga.

K. G.

Koniec kariery Schmelinga

Hamas deklasuje ex-mistrza świata w 12-torundowej walce

Obawy zwolenników Schmelinga, aby jego mecz z Amerykaninem Hamasem w Filadelfii nie był końcem kariery zwycięzcy Niemiec, sprawdziły się w zupełności: w 12-torundowej walce nie dzwiedzio silny Hamas zwyciężył Schmelinga zdecydowanie na punkty.

Z końcowej walki swej wielkiej kariery pięściarskiej Niemiec wyniósł dwa tylko zyski: kilkanaście tysięcy dolarów zarobku i zdobycie tym razem sympatii publiczności, odnoszącej się do tychczas do Europejczyków wyraźnie nieprzychylnie.

Wielka hala Convention okazała się wobec zainteresowania tem spotkaniem, w którym Yankeeom chodziło o odzyskanie prestiżu swych „najcięższych” — zbyt szczupła. Nie bez małych wysiłków wepchnięto do niej 19,000 widzów, którzy znieśli do kas 33,200 dolarów; potem trzeba była nagwałt zamknąć wejścia, tak, że wielotysięczny tłum, stojący na ulicy mógł się orientować o przebiegu walki jedynie według okrzyków, dolatujących z hali.

Sympatja widzów dla „Maxa” była tem większa, że tłum zawsze jest pełen współczucia dla upadających wielkości, a mimo wszystkich okazyd stały 12,5 na korzyść Schmelinga. Jego zwolennicy liczyli na lepszą technikę, doskonały styl walki i większą rutynę ringową; nie brali jednak pod uwagę braku „serca”, który tym razem wystąpił w sposób wyjątkowo jaskrawy.

Schmeling przegrał bowiem, dzięki kunktorstwu. Liczył widnia na wyzzerpanie Hamasia i na swój finisz. Z tego też pewnie względu nie wykorzystał nawet odpowiedniego dla siebie momentu w 7-iej rundzie, kiedy po potężnym ciosie w wątrobę Hamasia, ostatni łatwo mógł zostać nawet znokautowany.

Tymczasem runda 9-ta przekreśliła wszelkie wyliczenia Niemca. Z chwila, gdy Hamas rozciął mu brew nad lewym okiem i Schmeling zalał się krwią. Krwawił on zresztą tak silnie, że aż dwukrotnie lekarz musiał opinować o jego zdolności do dalszej walki.

W rezultacie ostatecznym sędzią ringowy Spud Murphy, oraz punktowi — Voice i Cassidy uznali

wyższość Hamasia w ośmiu rundach, podczas gdy na korzyść Schmelinga zapisali tylko cztery rundy. To też w tych warunkach zwycięstwo agresywnego i szybkiego, ale pozbawionego klasy Amerykanina nie należało żadnej wątpliwości.

Przebieg meczu był następujący:

I runda. Po wzajemnem badaniu się Hamas ładuje dobrze swą prawą na głowie Niemca, który, jak zwykle, na początku razi powolnością.

II runda. Max rozkrecza się, prawnie mocno prawa, na co jednak Hamas odpowiada krótkimi ciosami z obu rak.

III runda. Schmeling walczy cięgie z rezerwą, czając się za swą prawą. Tymczasem Amerykanin zbiera punkty.

IV runda. Niemiec, idzie do wal ki z bliska. Na dwa następujące po sobie ciosy w korpus, Hamas odpowiada lewą w wątrobę i też w korpus.

V i VI runda. Podczas gdy Hamas punktuje systematycznie, Schmeling wciąż czeka i czeka. Obustronna wymiana ciekich, silnych ciosów. Pod koniec VI-iej rundy cieżka contra Niemca ładuje na sercu przeciwnika, na któ-

rym jednak nie robi to żadnego wrażenia.

VII runda. Hamas ciągle punktuję krótkimi, suchymi ciosami i contrami, ale w pewnym momencie nadziewa się na prawa Schmelinga w wątrobie. Cios ten chwile je Amerykaninem — publiczność wstaje z miejsc. Schmeling jednak nie wyszukuje swej przewagi i Hamas szybko przechodzi do siebie.

VIII runda. Hamas łokuje bez przerwy ciosy na głowie Niemca, który wyraźnie słabnie. Kiedy zaś w rundzie następnej rozema mubrew nad okiem — wynik meczu jest już przesadzony. Zalany krewią Schmeling robi dobrą minę w ziej grze i mimo inkasowanych ciosów uśmiecha się bez przerwy.

Wreszcie rozlega się gong, kończący mecz. Po ogłoszeniu zwycięstwa Hamasa na ring wdziera się publiczność, która wynosi Amerykanina na barkach do szatni.

Przed meczem Hamas ważył 174,9 funtów, a Schmeling — 171,2 funtów.

tej sprawie, przykrej dla sportu polskiego, prowadzone jest dochodzenie osobiste przez prezesa Międzynarodowej Federacji T. S. Anglika: Ivora Montagu. Belgia bowiem żąda zadośćuczynienia i zwrotu kosztów.

Kancelaria Cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomila Polskiego Związku Szermierczy o łaskawej zgodzie Głowy Państwa na objęcie protektoratu nad mistrzostwami szermierczy Europy, jakie odbędzie się w czerwcu b. r. w Warszawie.

Kronika zagraniczna

Skocznią olimpijską w Garnisch zdła świetnie egzamin „sprawności”, gdyż Norwegowie Raabe i Soerensen skoczyli na niej 82 mtr., Rund i Karby po 81 mtr., a skok Norwegów parami dal wyniósł 62 mtr.

Mistrzom łyżwiarstwa Finlandii został Wasenius przed Timmerbergem, który wygrał jednak biegi 500 i 1500 mtr.

Maraton narciarski wygrał Saarinen 3 g. 45 m. 15 sek., 2) Nur-

mello, 3) Matti Lappalainen.

Austria wygrała turniej pocieszenia w Mediolanie, a ostateczna klasyfikacja mistrzostw hokejowych świata brzmi: 1) Kanada, 2) Ameryka, 3) Niemcy, 4) Szwajcaria, 5) Czechosłowacja, 6) Węgry, 7) Austria, 8) Anglia, 9) Italia 10) Rumunia.

Mistrzostwa świata w hokeju lodowym odbęda się w r. 1935 w Zurichu.

Tradycja znowu zwycięża

Bruksela, 10. II 1934.

Spotkanie pięściarskie o tytuł mistrza Europy wagi lekkiej wygrał dawny mistrz tej kategorii, Belg, Francois Humery, choć jego przeciwnik, mistrz Francji, Gustave Humery nie ustępował mu zupełnie i zasłużył, w najgorszym razie, na remis.

10.000 ludzi, wypełniające tutejszy Palais des Sports i zagrzewających do boju swego rodaka — przy ogłoszeniu wyniku dogłębnie wrzaskiem protestacyjnym, dało dowód swego wyrobiecia sportowego i sportowej sprawiedliwości.

Pierwsze dwie rundy były wyrównane, remisowe również — 5-ta i 6-ta, 7-ta, 8-ta, 9-ta, 10-ta i 11-ta przeważał Francuz, raz rzucając nawet Belga na deski.

Humery, nieco słabszy technicznie od partnera, był bardziej żywoty w atakach. Wykazał także większą wytrzymałość zarówno na ciosy jak i na tempo, zgola zawrotne od początku aż do końca 15-iej rundy.

Duża rutyna i świetna lewa pozwoliły Belgowi przeciwstawić się skutecznie i przełamywać wszelkie natarcia Humery'ego, jednakże skończył on walkę z twarzą potwornie rozbita i bardziej wyczerpany od Francuza.

Co skłoniło sędziów do przyznania zwycięstwa Belgowi — nie wiadomo.

Zawazę na szali mogło chyba jedno — świetna przeszłość pięściarska Sibille'a...

ar.

70 i pół metra osiągnął Norweg Alf Andersen, zwycięzca olimpijski z roku 1928, ustanawiając tym wynikiem nowy rekord skoczni w Kongsvinger.

Świetna forma wykazał Tule Persson, wygrywał 50-tkę na zawodach w Umea, przyczem wśród pokonanych znaleźli się tacy narciarze jak Lindgren, Bergstrom i Wikstrom.

W tabeli rozgrywek piłkarskich mistrzostwo Berlina nastąpiły nowe przesunięcia.

Po porażce w ub. niedziele Tennis Borussia z Hertha 0:2 i nieodstrzygniętej V. t. B. Pankow z Viktoria 1:1, prowadził Hertha (27 pkt.) przed Viktoria (27 pkt.) dzięki lepszym stosunkowi strzelonych bramek. Na trzecim miejscu znajduje się Borussia (22 pkt.).

Groshoppers po nowym zwycięstwie nad Biel 6:0 prowadził nadal w tabeli 1-iej ligi szwajcarskiej przed Bernem, co dopiero 19 lutego, a nie, jak to miało być miejsce, 12-go. Przyczyna, która skłoniła Jeffa Dicksona do przełożenia terminu tego spotkania, był strach generalny w Paryżu.

Franta Nekalny, który, po głośnym skandalu ze swym menagerem, miał zamiar zrezygnować już zupełnie z boksu, wraca obecnie na ring i w tym tygodniu walczyć będzie z Rogerem Begneux w Folies — Dramatiques, w Paryżu.

O piłce nożnej w paru wierszach

Walne zebranie PZPN (17 — 18 b. m.) operować będzie siłą około 250. głosów. Poszczególne okręgi reprezentują następująca ilość głosów: Liga i Śląsk po 43, Warszawa — 35, Łódź — 32, Kraków — 21, Poznań i Łódź po 19, Kielce — 18, Pomoze i Lublin po 6, Wolski — 5, Wilno — 3, wreszcie Polesie — dwa.

Kondycja zaprawe dla piłkarzy, zorganizował Śląski O. Z. P. N. zgodnie z zarządzeniem P. Z. P. N. Zaprawa kieruje wojewódzki instruktor W. F. Stefan Kisielewski, b. reprezentacyjny bramkarz Polski, oraz wytrawny znawca piłkarstwa Lubina Paweł Do zaprawy wyznaczono następujących graczy: Ruch — Dzwisz, Badura, Włodarz, Peterek, Urban, Wadas, Kacy i Wilimowski, Cracovia — Kossok i Garbarnia — Riesner (oba zamieszkuja w Katowicach). Naprzód Lipiny — Michalski, Amatorski — Joszke i Wolski, Śląsk Świętochłowice — Mrozek, Iskra — Ledwón i Szendzielosz, Polityczny KS — Strauch, Poczta PW — Giarus i Rychon, KS Dab — Geisler, 22 Mada Dabrowka — Koniec, Pogon Katowice — Kruk i F. C. Knapczyk i Sosniza.

Piłkarze Krakowa pojedą do Berlina. Związek berliński udzielił już satysfakcji KOZPN-owi za odwołanie za kontraktowanego już raz meczu, tak, iż na ostatnim posiedzeniu zarządu KOZPN uchwalono przyjąć propozycję Berlina. Termin spotkania uzależniony jest od porozumienia z PZPN i drużynami ligowymi, głodzi bowiem o to, aby do Berlina pojedali najsilniejszy skład Krakowa.

Po czterech sędziów, kandydatów do prowadzenia rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata w Rzymie, zażąda-

ła od poszczególnych związków państwowych F. I. F. A. Z pośród wszystkich nadesłanych kandydatów F.I.F.A. wybiere 16-u arbitrow do najwzkiego z odbytych dotychczas turniejów piłkarskiego świata.

Mecz Polska — Czechosłowacja w piłce nożnej odbędzie się w r. b. definitywnie w ramach zawodów rewanżowych turnieju eliminacyjnego o mistrzostwo świata w dni 15 kwietnia i b. w Pradze.

Wszystkie grupy eliminacyjne walczące o wejście do puli finałowej murzą wyliczone swymi mistrzów do dn. 3 maja r. b., gdyż już w pierwszych dniach mają nastąpić rozlosowanie rozgrywek finałowych.

Puchar M. S. Z. za najlepsze wyniki piłkarzy z drużynami zagranicznymi zdobyła na r. 1933-ci Cracovia przed Pogonią i Czarnymi. Drużyna krakowska zawiązuje pierwsze miejsce zwycięstwem odniesionym nad Hakochem, Concordia i Bratislava, oraz remisowi z Floridsdorem; porażkę poniosła Cracovia tylko z D.F.C. (Praga).

Dorobek Pogoni jest bardziej skromny niż Hosiłowo i zwycięstwo z Hakochem i belgijskim Standardem, porażka ze Spartą.

Projekt gier kwalifikacyjnych do kl. A W. O. Z. P. N. został już opracowany przez Wydział Gier i Dyscypliny i wejdzie pod obrady walnego Zgromadzenia 19 b. m. Projekt WGD jest następujący: do kl. A bez rozgrywek kwalifikacyjnych wchodzi Barokocha, trzecia w finałowych rozgrywkach kl. B, natomiast Makabi i Swift grają po dwa mecze: pierwsza z Buzra, a drugi z Ordonem. Zwycięzcy tych spotkań wejdą do kl. A.

Z różnych dziedzin

Do Solleftea na zawody F.I.S. wyjechał w czwartek dn. 15 b. m. pod wodzą kapitana Zw. PZP p. St. Fackera następujący narciarze: Br. Czech, Stanisław i Andrzej Marusarz, Łuszczyk, Karpel i Kolesar.

Na kongres F.I.S., który będzie miał miejsce również w Solleftea w czasie zawodów udaje się prezes PZN, min. Bobkowski.

Na zjazdowe zawody F.I.S. do St. Moritz — PZN. nie wysłał żadnego zawodnika.

Polska sztafeta narciarska na międzynarodowych zawodach wojskowych w Predachu w Rumuni poniosła tradycyjną klęskę, zajmując ostatnie miejsce za Rumunią, Jugoslawią i Czechosłowacją.

Polacy stanęli do walki zdekomploatowani: zranionego w rękę Kuleczka zastąpił b. słaby Stopka, Zubeł startował chory, a kpt. Leutowski odbył prawie cały dystans na jednej nartce, gdyż drugą zlamal.

W punktach ostatecznej: 1) Rumunia, 2) Jugoslawia, 3) Polska, 4) Czechosłowacja.

Do Rygi wyjeżdżają hokeiści Ogniska wileńskiego na 17 i 18 b. m. Rozegrają oni w stołczy Łotwy dwa mecze rewanżowe z reprezentacją państwa. Wilmiane jada w swoim najlepszym składzie na czele z: Godlewskim, Oskolowiczem, Staszewskim, Kierownikiem drużyny jest prof. Weyssenhoff.

Zaznaczyć trzeba, że dwa pierwsze mecze rozegrane w styczniu w Wilnie zakończyły się świetnymi zwycięstwami Ogniska.

Skargę na Polskę złożył Belgijski Związek Tenisa Stołowego, z powodu rzekomego niedotrzymania warunków umowy co do meczu międzynarodowego. Okazuje się, że znana samowolność reprezentacji Polski, która z powodzeniem wprowadziła w bład Międzynarodową Federację T.S. i organizatorów niedawno odbytych mistrzostw świata w Paryżu, startując w nich jako oficjalny team Polski, (zobowiązując zresztą 4-tę miejsce) prowadziła za pośrednictwem swego menagera Van Heula z Lille pertraktacje co do spotkania międzynarodowego Polska — Belgia 28 grudnia w Belgii. Team Polski niel. tworzyć b. mistrz stołowego Alojzy Ehrlich oraz nieznani zupełnie w Polskim Zw. T. St. Lwowa. Spotkanie było już rozeklamowane, sala wynajęta, a nawet publiczność zgłaszała się na widownię, brakło tylko... reprezentacji Polski, W

Kłopoty piłkarzy Wegler

Budapeszt, 12. II 1934.

Piłkarstwo węgierskie ma bardzo poważne kłopoty z przygotowaniami do mistrzostw świata. Kłopoty przede wszystkim natury finansowej, gdyż chodzi o zapewnienie sobie sum potrzebnych na: 1) wyprawę do Italii, 2) pokrycie tam pensji graczy, 3) płacenie odszkodowań klubom, którym odbierze się asów na ten czas.

Wszystko to dzieje się oczywiście w świetle zawodowców i jest rzeczą najnaturalniejszą. Współcześnie piłkarzom największy dostojnicy w państwie, a premier Gombos, który sam był kiedyś słynnym graczem, obiecał subsydjum w kwocie około 25 tys. pengo (ok. 30 tys. złotych).

Jako eliminację do mistrzostw, mają Węgrzy 18 marca mecz w Sofii z Bułgarią i liczą napewno na zwycięstwo. Poza tem rozegrają oni spotkania: 15 kwietnia w Wiedniu z Austrią, 29 kwietnia w Pradze z Czechosłowacją, a 13-ty mają zarezerwowany jest dla Anglików. Potem już jazda do Italii na mistrzostwa świata.

Do mistrzostw Europy w boksie zgłosiła się Francja i Rumunia z kompletną drużyną, a Irlandia przysła 2 pięściarzy. Turniej ten odbędzie się w ogromnej sali teatru narodowego, która mieści 3.000 widzów.

Bence.

Polacy walczyli tylko z Norwegami

Rzut oka na ostatnie konkursy skoków narciarskich w Zakopanem

Zakopane, 11. II.

Złoty skoków na Krokwi zapowiadał się doskonale. Dla Polaków sprawa biegów narciarskich pozostaje zawsze pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że poczucie niższości wobec Czechosłowaków jest jednak wyraźne. Cierpiąc z niepokoju śledzimy wyniki w biegach, ciesząc się, jeżeli będą one takie, że niezbędzie wiele punktów trzeba będzie „naskakiwać”. Skoki zaś są w tej chwili naszą specjalnością i dlatego zarówno publiczność jak i zawodnicy znacznie chętniej witała tę konkurencję.

Tym razem do skoków w kombinacji stawaliśmy w pozycji nienajgorzej. Contrada pierwszy czas w biegu 18 km. do kombinacji miał Simunek (Masił nie skacze) — ale Br. Czech nie był znowu tak znacznie gorzej i te 20-cia punktów zawsze mógł zrobić, mimo, że Simunek jest skoczkiem rzeczywiście dobrym. Była to rzecz dla nas o tyle ważna, że polska formuła mistrzowska jest starego typu i kładzie największy nacisk na kombinację norweską, żądając od zawodnika równomiernego wyniku zarówno w biegu jak i w skoku. A Br. Czech jest wprost niedościgłym wzorem takiego idealnego zawodnika, bo jako doskonały biegacz jest równie doskonałym skoczkiem. Pod tym względem przypomina on największych asów norweskich, takiego Hauga lub Vinjareneena. Tymczasem tacy bracia Marusarz Stanisław i Andrzej,

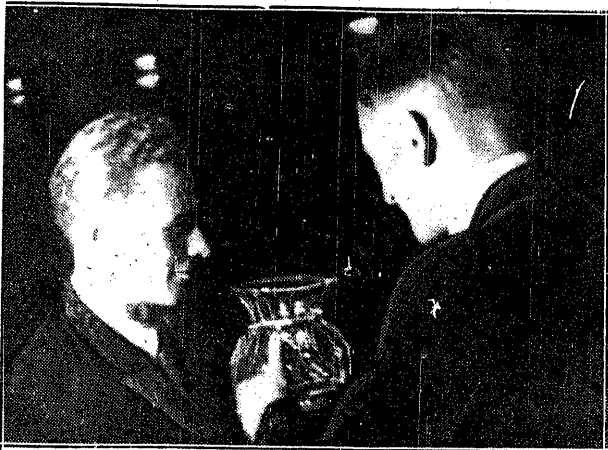
czy Łuszczek muszą nadrobić skoki o wiele więcej punktów traconych w biegu upodabniając się do mistrza Rzeszy z r. 1930 Recknagla. Naodwrot — typem dobrego biegacza, ale słabszego skoczka był słynny Niemczyk, jest nim do pewnego stopnia Grotthumbraten, takim też zawodnikiem jest w tej chwili u nas Orlewicz, a był zawsze Mueller w Niemczech.

W tej sytuacji konkurs skoków do kombinacji zapowiadał się bardzo ciekawie. Otwarte możliwości — obok dwu faworytów Br. Czech i Simunka, mieli jeszcze Vrana i Marusarz Andrzej i Łuszczek, a przy dobrych skokach Orlewicz. Nie można też było skakać z rezerwą, bo konkurencja była zbyt silna i niebezpieczna.

Konkurs skoków do kombinacji pokazał wielkiej klasy skoki St. Marusarza, który wysuwał się za każdym razem o kilkanaście punktów naprzód. Forma Polaka wystarczała do wygrania niejednego wielkiego konkursu skoków zagranicą.

Sprawę skoków rozstrzygnął ostatecznie jednak dopiero konkurs otwarty. Poprzedził go piękny skok Jonsona na przeszło 74 metr. I Jonson wywołał wilka z lasu. Pierwszy wybitniejszy skoczek polski Kolesar, skoczył odrazu 73,5 metra z upadkiem w skoku, który jeżeliby był ustaty, musiałby uzyskać notę przynajmniej 19-cie. Był to skok rzeczywiście wspólny.

Notabene, trzeba to odrazu powiedzieć, że wszystkie skoki na Krokwi, które osiąga się długości ponad 60 m., muszą być pod względem stylu i odbicia rzeczywiście pierwszorzędne. Wychylenie musi iść wtedy do granic możliwości, bo inaczej nie da się osiągnąć takiej długości, a wszelka wada stylowa w locie powodowałaby fatalny w skutkach upadek. Upadki —



REKORDZISTA SKOCZNI OTRZYMUJE PUHAR St. Marusarz i prezes P. Z. N. min. Bobkowski w chwili doręczania nagrody.

bardzo częste u nas w skokach ponad 65 m., są spowodowane prawie wyłącznie ogromną „prasa” przy lądowaniu, której zapobiec może jedynie niebawale precyzyjne lądowanie.

W konkursie omawianym mieliśmy 21 skoków ponad 60 m. — w tem 11 skoków ponad 70 metrów. A weźmy do ręki dzisiejsze zagraniczne sprawozdania: Mistrzostwo Niemiec — Stoll — najlepszy skoczek niemiecki uzyskał 59 m.; Alf Andersen ustala rekord norweskich skoczników w Kongsvinger — 70,5 m.; w Partenkirchen, na największej niemieckiej Kocel bergchanie uzyskał Bader w konkurencji z Norwegami 53 m.; na skoczni olim-

pijskiej w Partenkirchen, uzyskał trener norweskich Niemców Kaarby 70 m., którą to długość prasa podaje jako nieosiągalny rekord, bo drugi Norweg Kobberstad uzyskał tylko 64 m., a najlepszy Niemiec Ostler — 66 m. Zestawienie tych kilku cyfr z ostatniej niedzieli jest bardzo pouczające. Przedewszystkiem skocznia na Krokwi po kilku pociągnięciach p. Oppenhaima, który ją „porządkował” w jesieni, jest rzeczywiście doskonała. Skocznia jest obecnie wybitnie dłuższa. Poza tem była doskonale przygotowana zjawstwem Jonsona i wielką pracą pułk. Wagnera, a podczas konkursu pilnowana tak, że skoczkowie



SZERMIERZE I-go KLUBU ŚLĄSKIEGO z prezesem kom. Zółtaszkim pośrodku.

mieli możliwie najlepsze warunki.

Jak mówiliśmy — skoczków sprowokował Jonson. Pokazał rzeczywiście norweską klasę skoczków, piękne wybiecie i pełna dzikiej energii praca w powietrzu, praca na zdobycie każdego metra. Taką samą formę pokazał również drugi Norweg, stosunkowo mniej przez zahypnotyzowaną przez polskich skoczków publiczność zauważony — Viig, na którym było znać wielką klasę Kongsberga.

Obaj są reprezentantami „gwałtownej” techniki w powietrzu tak popularnej w Norwegii którą na naszym

terenach, aczkolwiek w nieco łagodniejszej formie reprezentuje St. Marusarz i jego brat Andrzej. Natomiast zwycięzca konkursu młody student medycyny Nils Ele, który skoczył ustanie 71 i 70 m., skłania się raczej ku spokojniejszemu w powietrzu stylowi Thamsa, reprezentowanemu u nas przez Br. Czech w jego klasycznej odmianie, przez Kolesara który jednak skacze z innem, niż Thams i Czech wychyleniem — i wreszcie przez Łuszczka.

Sporowokowana przez Jonsona i Kolesara elita skoczków pokazała co potrafi. W szczerze sportowym zapałie zapomniano o punktach do mistrzostw słowiańskich, dla których wygrania wystarczył jeden ustany skok...

Skakano — i trzeba to z dumą podkreślić — walczyli tylko Polacy z Norwegami. Konkurencja czeska nie istniała mimo skoków też pięknych, mimo trzeciego miejsca Lukesa, który gdyby nasi nie szli na rekord, byłby na jakimś 11—12 miejscu.

Skok St. Marusarza na 74 m. był rzeczywiście piękny. Poza tem ustalenie rekordów Polski i skocznia na Krokwi jest wielkim zaszczytem dla tego młodego zawodnika. Tak samo i A. Marusarz i Łuszczek i Kolesar o bili co sie dalo.

Zestawienie wyników pokazuje wyraźnie, że polska druga klasa w skokach jest naogół lepsza od czeskiej dobrej klasy średniej, a najlepszy czeski skoczek, wszyscy jedno ze Swazu czy HDW nie dorastają wogóle do naszej najlepszej klasy. W konkursie tym skakali de facto tylko Polacy i Norwegowie i wygrał ten, kto ustalił oba skoki — jedyny z „siedemdziesiątkarzy” Ele. Gdyby drugi skok St. Marusarza był ustaty, a rzeczywiście niewiele do tego brakowało — on byłby pierwszy w konkursie.

Słusznie też zachęcał nas kapitan drużyny czeskiej byś jechali do Sollefteå, mimo, że oni nie jadą, bo przecież — jak powiedział — macie najlepszych po Norwegach skoczków w Europie. I aczkolwiek wielki jest wysiłek finansowy PZNP, trzeba przyznać, że postępuje słusznie, chcąc pokazać naszych skoczków oczom największych znawców — Skandynawów.

K. K.



CYRANEK pokonał Kazanowskiego w półfinale m. Warszawy.

Rakiety polskie na listach zagranicznych

Tak dawno nie pisało się już o tenisie, a zbliża się przecież czas, kiedy gracze wyjadą na korty. Ten okres przejściowy pragniemy w tej chwili wypełnić, jak coroku, artykułem, w którym porównamy siły naszych asów w stosunku do zagranicy.

Opierać się będziemy, jak zwykle na oficjalnych listach poszczególnych państw, tym razem jednak materiału porównawczego będziemy mieli niewiele, albowiem z wielu bardzo krajami nie mieliśmy w sezonie ubiegłym żadnego absolutnie kontaktu.

Tak więc, gdy w roku zeszłym mogliśmy śmiało rościć sobie pretensje do ósmego miejsca we Francji, w tym roku wskutek braku danych nie mamy żadnej do tego podstawy. Z jednym tylko Francuzem

wygrał na Rivierze Tłoczyński: z Journu, a ten sklasyfikowany jest na piętnaste miejsce. W zeszłym roku mieliśmy też powody do płasowania Hebby i Tłoczyńskiego w pierwszej części listy angielskiej. W tym roku z czwartym Hughesem nie udało się nam walczyć, został on bowiem w Warszawie wyeliminowany, zanim doszedł do Polaków, natomiast szósty na liście Wilde pokonał Hebdę.

Porównania z bliskimi sąsiadami są już łatwiejsze. Z Węgrami nie graliśmy, można jednak śmiało zarzykować twierdzenie, że stać nas na wygraną z ich „czolem” — Kehrlingiem, Gabrowitsem i Bano.

Z Austriakami mamy bardzo bogatą skalę porównań i to wyraźnie na naszą korzyść. Gdy jeszcze w roku zeszłym pierwsi dwaj — Matejka i Artens byli od nas lepsi i sklasyfikowali naszych graczy dopiero poczynając od trzeciego miejsca, w tym roku Tłoczyński, który ma wygrane z Matejką (Kraków) i Artensem (Meran) oraz z piątym na liście Baworowskim, musi być sklasyfikowany na pierwszym miejscu. Hebdę przegrał z Matejką, niegrał z Artensem, ale wygrał z trzecim na liście Kinzlem, i zremisował z Metaxą, byłby więc sklasyfikowany w okolicy trzeciego miejsca.

W Czechosłowacji lista wygląda następująco: R. Menzel, 2 i 3) Hecht i Siba, 4) Malecek, 5 i 6) Krasny i Vodicka, 7) Zoralek. Z Menzelem w tym roku nie graliśmy. Z Hechtem Tłoczyński raz wygrał i raz przegrał, przegrał on również z Sibą, a wygrał z Maleckiem. Hebdę przegrał z Hechtem i Sibą, a Wittmann nawet z Maleckiem.

W porównaniu więc z rokiem ubiegłym jesteśmy w stosunku do Czechów bezwzględnie słabsi. Potwierdziło się zresztą całkowicie wypowiedziane przez nas w roku zeszłym twierdzenie, że aczkolwiek na papierze wykazujemy nad nimi wyższość, to jednak z każdym z ta-

kich graczy jak Siba, Vodicka, czy Hecht możemy zawsze przegrać. W tym roku moglibyśmy naszych graczy sklasyfikować dopiero na czwartym miejscu.

Porównanie z Niemcami wypadło w tym roku znacznie na naszą korzyść. Z pierwszym na liście Crammem nie graliśmy, możemy jednak napewno przypuszczać, że jest lepszy od naszych graczy. Na drugim natomiast miejscu znajdują się Frenz, Menzel i W. Nourney. Oż Tłoczyński wygrał z Menzelem i spodziewać się należy, że kwestia wyniku z każdym z graczy sklasyfikowanych za Crammem będzie sprawą otwartą. Na szóstym miejscu sklasyfikowani są Denker, Dessart, Haensch, Henkel, Kuhlman i Dund. Interesuje nas to z tego powodu, że Wittmann wygrał z Haenschem, co posiada bezwzględnie duże znaczenie.

Przechodzimy teraz do Włochów, z którymi w tym roku w przeciwnieństwie do lat poprzednich mieliśmy niezwykle ożywiony kontakt. Lista włoska wygląda następująco: 1) Stefani, 2) Murgio, 3) Palmieri, 4) Rado, 5) Sertorio, 6) Taroni.

Hegemonia trzech pierwszych Włochów Stefaniego i Palmieriego bezpośrednia, a Murgio tylko pośrednio, jest widoczna. Rado pokonał również Hebdę w Meranie, tak że mimo wszystko możemy naszych graczy sklasyfikować dopiero na piątym miejscu z Sertorio, z którym obydwa zremisowali. Dalsi gracze są słabsi: Taroni został pokonany przez Wittmanna, tak samo jedna sty na liście Serventi.

Nie graliśmy zupełnie z Jugosławią, Belgią, Rumunią i Grecją. Jesteśmy lepsi od mistrza Szwajcarii Ellmera, którego pokonał i Tłoczyński i Hebdę, w Huiandji ustępujemy jednak na papierze Timmerowi, drugie miejsce jest natomiast obsadzone mocno przez kilku naszych graczy. Nie mamy żadnych danych porównawczych z Danją i Szwecją poza porażkami w hali, które w grach na kortach otwartych nie są miarodajne.

Reasumując dane powyższe musimy dojść do wniosku, że utrzy-

malimy mniej więcej pozycję zeszłoroczną. Jesteśmy zdecydowanie słabsi od potęg tenisowych — Francji, Anglii, ponadto od Włoch. Możemy jednak już liczyć na sukces z Niemcami (nie jest to jednak zasługą podniesienia się naszego poziomu, a wywołane zostało poprostu wycofaniem się Prenna), możemy natomiast liczyć w przeciwnieństwie do roku przeszłego na zwycięstwo z Węgrami i Austrią, na ciężką, ale prawdopodobnie przegraną walkę z Czechosłowacją.

Mamy też podstawy do przypuszczeń, że wygramy z Jugosławią, Szwajcarią, Danją, Szwecją, nawet Holandją mimo jej ostatniego zwycięstwa w pułharcze Davisa. Tak, jak i w latach poprzednich, wszystkie obliczenia może wywrócić fatalna sytuacja w grze podwójnej, ten punkt bowiem zawsze niemal decyduje o wyniku.

Wyniki Jędrzejowskiej stoją w tym roku na niższym poziomie. Przegrała ona z trzema Niemcami: Krahwinkel, Aussem i Horn, może więc liczyć w Niemczech na dobre czwarte miejsce, od Stuck-Reznick jest bowiem napewno lepsza (łatwa wygrana w Meranie).

We Francji mogłaby Jędrzejowska liczyć na drugie miejsce, podobnie jak dawniej. Jest napewno słabsza od Mathieu, pokonała natomiast drugą na liście Henrota. Jędrzejowska ciągle jednak rywalizuje tylko z najwyższą klasą, natomiast od swych konkurentek w Czechosłowacji i na Węgrzech (poza nieszczytną porażką z Baumgarten), oraz w Austrii jest wyraźnie lepsza.

R. Mosin.

Mistrzostwa tenisowe USA na kortach krytych odbędą się w dniach 10—17 marca w New Yorku. Borotra, Merloni, Feret i Boussus, którzy udają się na te mistrzostwa, występować będą jako zespół Międzynar. Lawn-Tennis klubu we Francji, a nie jako oficjalni reprezentanci swego kraju.

Mecz tenisowy Czechosłowacji — Włochy rozegrany zostanie w hali krętej w Mediolanie 16. 17 i 18 b. m. W drużynie czeskiej grać będą Menzel i Hecht.



AUSTRIA — ANGLJA 2:1. Jeden z meczów turnieju pocieszenia dla drużyn hokejowych, które odpadły od gier finałowych w Mediolanie



NOWY POMYSŁ AMERYKAŃSKI Podczas treningu biegów z płotkami stosują oni poprzeczkę górną, która zmusza przy skoku do właściwego nachylenia tułowia.



SIMUNEK zdobył tytuł wicemistrza Polski w kombinacji narciarskiej.



KALBARCZYK — MISTRZ SŁOWIAŃSKI W ŁYŻWIARSTWIE odbiera gratulacje od posła C. S. R. Girsy.



UCZESTNICY WALNEGO ZGROMADZENIA Ł. K. S. z nowym prezesem, posłem Wolczyńskim pośrodku.

Al. Raksza

Znokautowałem Dempseya...

Gdy ktoś z was zawnie kiedy do miasta Pueblo w Arizone, będzie napewno starym, podróżnym zwyczajem, wypytwał hotelarza co w Pueblo specjalnie warto jest obejrzeć. W czasach prohibicji wskazywałem z chytrym uśmiechem kilka przytulnych „speak-easy”, obecnie możecie zobaczyć „najgrubszego człowieka w Arizonie”, t. p. Obawiam się jednak, czy nie omaniecie przypadkiem najcięższą moją zdaniami osobistości, zamieszkującej w Pueblo. Chcę właśnie temu zapobiec.

Andrzej Chiariglione jest teraz kierowcą taksówki. Natknąć się możecie na niego zaraz po wyjściu z pociągu, może on właśnie będzie was transportował do hotelu.

Nazwisko Chiariglione nie wam pewno nie mówi, zastąpmy je więc sportowym pseudonimem: Jimmy Flynn. Wiecie już o kim mowa? Nie? Może nie wiecie także, że sławny „The Mankiller” Jack Dempsey był w karierze swojej znokautowany już w 1. rundzie i że nie uczynił tego nikt inny, a właśnie Jim Flynn? Nie wiecie?...

Skończony, dawno wycofany z obiegu Dempsey do dziś dnia nie przestaje zbierać dowodów zainteresowania i pamięci całego świata sportowego. Siedzi na meczach, menageruje, filmuje, że ni się i rozwodzi — czytamy we wszystkich gazetach, oglądając uśmiechniętą twarz Tiger Jacka. Żaden pięściarz w Ameryce nie był nigdy wielbiony w tym stopniu co William Harrison — Dempsey, żaden po opuszczeniu ringu, nie skupiał na sobie tak długo uwagi i sympatii tłumu.

Może właśnie dlatego wyczyn Jima Flyna zawsze bagatelizowano, może właśnie dlatego, cytując rekord Dempseya omiłowano często pewną pozycję z datą 13 lutego 1917-go roku...

Dempsey zaczynał wówczas boksować. — To zdarzyło się w samym początku jego kariery. — Przypadek. — W ten sposób komentują zazwyczaj owo pamiętne spotkanie w Salt Lake City.

Nie było pięściarza bez porażki. Spośród mistrzów światowych wszechkategorii jedynie Gene Tunney nie zasnął nigdy nokautem, przegrywając raz tylko na punkty.

Nokaut z rąk Flyna nie mo

że zaciemnić wspaniałej kariery Jacka Dempseya i to nie leży bynajmniej w moich intencjach. Uważam tylko, że wartość wyczynu Andrzeja Chiariglione powinna znaleźć należycie zrozumienie i należyte uznanie. Bądźmy sprawiedliwi.

Chiariglione rozpoczął swoją zawodową karierę pięściarską jako 22-letni chłopak, w roku 1901. to znaczy w czasie, gdy William Harrison, jeszcze nie „Dempsey”, biegał po podwórzu swego oca w krótkich spodenkach i boso, zabawiając się z rówieśnikami w „przecinanek wojsko”.

Niezwykła siła fizyczna Chiariglione'a znana była powszechnie i ona właśnie wyprawiła go na sportową arenę. Pierwsze walki wygrywa Jim Flynn z zupełną łatwością i z porażką zapoznaje się dopiero w r. 1903 z rąk Jacka Roota. Stacza do owej chwili około 20 meczów i zwycięża takich pięściarzy jak Fred Davis, Willard Bean i Graham. Bije następnie „Cyclone” Kellygo i George Gardnera, ex-mistrza świata w półciężkiej.

Kiedy w roku 1906-ym mistrzem świata wszechkategorii zostaje Tommy Burns, Flynn spotyka się z nim w Los Angeles, zostaje jednak znokautowany w 15-ej rundzie.

Wygrana z Jackiem Twinnem Sullivanem i nokauty zadane w rok później Gardinerowi i Davidowi Barry, dźwigają znów Flyna w opinii fachowców.

Najlepszy pływak Polski Bocheński złamał nogę w czasie ćwiczeń wojskowych i leży w szpitalu w Krakowie. Noga zrasza się bez komplikacji.

Dalszy ciąg mistrzostw narciarskich. W. Makubi w Polsce rozegrany zostanie w Krynicy w dniach 17 i 18 b. m. w następujących konkurencjach: 8 km, dla pań; 12 km, dla seniorów i 4 km, dla młodzików.

lecz wkrótce szczęście opuszcza go ponownie. Wybijający się wówczas na czoło Jack Johnson nokautuje go w 11 rundzie, zwyciężając go także Sam Langford i Al Kauffman.

W roku 1912-ym znajduje się Jimmy Flynn o krok od zdobycia championatu światowego — jednak nie sadzone mu było zasiąść kiedykolwiek na mi-

strzowskim tronie. Jack Johnson, już wtedy mistrz świata, stacza z nim rewolucyjną walkę. Trwa ona 6 rund i, jak twierdzą ci co ją widzieli, wykazuje znaczną przewagę Flyna. Muzyczny, osłabiony ciężkimi uderzeniami w tułów, ustawicznie przetrzymuje w kłamrach, co wyprowadza Flyna z równowagi...

Chwytany ciągle w celnich nie może zadać decydującego ciosu — ponosi go temperament — zaczyna walić głową, zmieniając walkę w krwawą biatykę, którą przerywa policja. Na podstawie 6 stoczonych rund sędzia ogłasza zwycięstwo Johnsona, przyjęte krzykiem i awanturami publiczności.

W r. 1913-ym rozgrywa Flynn 4 walki na decision, a następnie zadaje mu k. o. w 5 r. „Gumbat” Smith. W roku następnym wygrywa znów kilka spotkań, lecz później zwycięża go Jack Dillon, Carl Morris, a Jim Coffey nokautuje go w 9 rundzie.

I właśnie wówczas, kiedy stał się ringowego nikt już nie bierze poważnie w rachubę, przychodzi do spotkania w Salt Lake City, Utah.

Flynn ma być łatwym łupem dla groźnego Jacka Dempseya. Bówiem „początkujący” — jak się upierała niekiedy — Tiger Jack jest już w istocie, mimo młodego wieku dojrzałym bokserem. Ma on za sobą 27 walk, stoczonych w ciągu dwu lat, z czego jedną tylko przegrał — z Jackiem Downeyem. 18 zaś wygranych przez k. o. i Jim Flynn obchodzi akurat 16-lecie pracy w ringu, dźwiga na grzbiecie 38-ty „krzyżyk”...

13-go lutego 1917-go roku Flynn zdobywa się na czyn, który dlań znaczący więcej, niż wszystkie zwycięstwa w całej jego karierze. Już w 1. rundzie Dempsey leży nieprzytomny.

Następujących sędziów ringowych i punktowych wyznaczył Wydział Spraw Sędziowskich PZB na Indywidualne mistrzostwa Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 2, 3, 4 marca: J. Kwast (Łódź), St. Cendrowski, St. Pastuszek (T. W-wa), Cybka (Łódź), Moskwa (Kraków), T. Janicki (Lwów), Koprowski (Pomorze), Zapłata J. Łatowski, Kalasiński, Janusz, Darda K.; mierzących czas: Michalski, Darda, Suszyński, Dolanta.

Hapoel mistrzem Palestyny

Tel-Aviv, 7 lutego 1934. Lata wielkiej sławy światowego zespołu Hakoahu zrobiły swoje: sportowcy żydowscy zapalili się do sportu piłkarskiego, do którego zresztą mają specjalny pociąg.

Liczne turnieje wiedeńskie zagrały na pobudkę młodzieży żydowskiej do wstępowania do szeregów piłkarskich.

Znajduje to wyraz również w Palestynie, gdzie piłkarstwo jest najbardziej wziętym i kasowym sportem. Największym oczywiście przedmiotem sezonu są rozgrywki Ligi palestyńskiej i ich koronacja — mecz Makabi z Hapoel.

Na początku ostatniego sezonu piłkarskiego nikt nie przewidywał tak bolesnego finisu wielokrotnego mistrza Palestyny — Makabi (Tel-Aviv).

Tymczasem sezon tegoroczny wykazał, że Makabi nie tylko nie robi postępów, ale cofa się w tył: nad białe — niebieskimi reprezentantami Palestyny zemszcilo się nierobstwo. Wówczas gdy Hapoel intensywnie pracował nad sobą, trenując dwa razy tygodniowo pod kierownictwem Krausa, b. piłkarza Hakoahu w Grazu — Makabi spoczywała na laurach.

Wszystkich uderzyć musi triumfalny marsz Hapoelu w mistrzostwach Ligi palestyńskiej. Zdobył w 12 meczach 24 pkt., to istotnie rzecz niecodzienna.

Drużyna ta jest oparta o doskonałego bramkarza Bergera i obrońców Brikera oraz Beth-Halewa; w napadzie królują Nudelman, którego biegi i strzały wywołują wprost popłoch w szeregach przeciwników.

W sumie nowy mistrz piłkarski Palestyny jest dziś bezwzględnie godny tego tytułu. Drużyna gra z głową, taktycznie i technicznie doskonale. O różnicy poziomu może świadczyć fakt, że na drugim miejscu uplasował się Hapoel (Haifa) z 13 pkt. mniej, zaś na trzecim dopiero Makabi (Tel-Aviv); 4) Makabi (Petach-Tykwia), 5) Makabi (Nes-Cyjon), 6) Makabi (Rechot).

Na sobotnim meczu dwu rywali publiczność wypełniła trybuny i miejsca stojące po brzegi.

Aczkolwiek, nawet gdyby Makabi wygrała, Hapoel i tak zdobyłby mistrzostwo, temniemi jednak stawka tak wielka, jak moralne mistrzostwo Palestyny wywołała duże napięcie wśród widzów i graczy.

Pierwsze 45 min. gry upływają pod znakiem koncertowej gry Hapoelu i nikt nie wątpi, że rozprawi się już z Makabi, jak będzie chciał. Po przerwie charakter gry zmienia się jednak niepodobnie, z chwilą, gdy sędzia nie uznaje 4-tej bramki, strzelonej po wspaniałym biegu solowym Nudelmanna. Krzywdząca ta decyzja załamuje zespół i wprowadza chaos w szeregi Hapoelu.

Od tej chwili do głosu dochodzą białe-niebiescy, którzy nawet zmuszają raz Hapoel do kapitulacji. Dalsze jednak wysiłki nie odnoszą rezultatu wobec wspaniałej gry Bergera — bramkarza Hapoelu.

Tak oto się zakończyły te wielkie derby Palestyny, wywołujące wielką radość wśród proletariatu żydowskiego, których Hapoel jest przedstawicielem.

M. G.

Korespondencje z całego kraju

Szermierze mistrzostwa DOK VIII w Grudziądzu

Zorganizowane przez kapt. Sożyńskiego zawody szermierze zgromadziły doborowy materiał najlepszych ośrodków na Pomorzu jak Toruń, Bydgoszcz, Starogard i Grudziądz.

Wyniki przedstawiają się następująco: I klasa oficera w szpadzie: 1) por. Chmielicki (Toruń), 2) por. Frysczyn (Toruń), 3) por. Koprowski (Grudziądz), II klasa oficera w szpadzie: 1) ppor. Kancz (Bydgoszcz), 2) ppor.

Rezawowski (Starogard), 3) por. Śliwinski (Gr.).

I klasa oficera w szabli: 1) por. Koprowski, 2) por. Frysczyn, 3) por. Chmielicki. II klasa oficera w szabli: 1) por. Śliwinski, 2) por. Morzyński (Toruń), 3) ppor. Rozawowski.

I klasa podoficera w szpadzie: 1) wachm. Grzegorek (Gr.), 2) wachm. Śniegowski (Gr.). 3) st. ogniomistrz Kucharski (Toruń). II klasa podoficera w szabli: 1) st. ogn. Kucharski, 2) wachm. Grzegorek, 3) wachm. Śniegowski.

Mistrzostwa bokserskie Włna odbędą się dn. 17 i 18 b. m.

Najwięcej zawodników zgłosiło Ognisko. Walki mają się odbyć na nowym ringu, zamówionym przez Miejski Komitet WF. i PW. Jest jednak pewna „bawa, że ring nie zostanie na czas wykonany.

Na slaskich boiskach piłkarskich na nową w ubiegłą niedzielę względny spokój. Mimo trzech rezerwowych graczy Ruch zwyciężył Dąb 4:2. KS Chorzów uległ na własnym boisku KS Silesia Świętochłowice 0:5. Sensacją po niekąd było zwycięstwo Poczłowego PW., które grało bez Urbana, nad Czarnymi w Chropaczowie.

Gilezno, Cieluwa — Zdrój (Inowrocław) zwyciężyła Stelę w zawodach bokserskich 9:7. Wyniki: Radomski III i Olejnicki remisują; Mrozowski wypunktował Sytkę, Rogowski — Biedzińskiego; Marcyński III przegrywa do Jaskwiaka przez techn. k. o.; Pacholski ulega na punkty Kaczmarekowi II; Kłos przegrywa z Zellerskim przez techn. k. o.; Zieliński II zwycięża przez poddanie się Jamkowskiemu; Juszkowski przegrywa do Gawiłki, Sedzia p. Darda z Poznania.

W turnieju siatkówki KS Ginnazjum Stella — Sokół 3:0, 30:14. Radom. Walne zebranie dorobcze ZTOS-u wybrało ponownie na prezesa n. Natana Rubinsztajna. Na wniosek p. Bajtera uchwalono utworzyć Koło Młodości ZTOS-u. W tym celu przeprowadzona będzie szeroka akcja

wśród społeczeństwa żydowskiego w Radomiu celem zwerbowania odpowiedniej ilości członków, których zadaniem będzie duchowe i materialne poparcie klubu. Postanowiono utworzyć nowe sekcje sportowe i stanowią „od młodzieży” sekcję piłkarską. Na żądanie wydać zwolnienia „primadonn” s. rym, które nie przyniosą żadnej korzyści klubowi, lecz szkoda i demoralizacja młodych graczy.

Przewodniczył energicznie i sprężysto s. Strausman Michal.

Grodno. W sobotę dnia 10 b. m. odbyło się zakończenie drugiego turnieju instruktorskiego kursu narciarstwa zimowego, prowadzonego przez por. Kwazińca i por. Misra, przy współpracy trenera Tania Lapalaitena.

Odbyły się zawody o odznakę PZN. na trasie 12 km. Bieg ten, który ze względu na szalejącą poprzędlę noc, wliczone należałyby raczej nazwać biegiem z przeszkodami, (drzewa spadłe w wielu miejscach utworzyły prawdziwe barykady), przyniósł tem niemięlnie wyniki: 1) Wierzbicki Kazimierz (S. N. 81 p. p.) 59:15, 2) Zamierczak (S. N. 108:59), 3) Małachowski (S. N. Makabi Grodno) 1:08:41, 4) Szramkiewicz Romuald (Poznań) 1:09:12, 5) Fink 1:09:44.

W mistrzostwach bokserskich podległym Grodzieńskiemu, który odbył się w dniu 11 b. m. startowało 6 par. Wyniki są następujące: w papierowej wadze Chiatin (M) zwycięża Danczyński (Ośr) Polaczka; Jerzy (mistrz Ołr. Biał.) zwycięża Rysia (Ośr.); Jerzy II — Perelsztajna (M); Jurkowski (Ośr.) remisuje z Halperinem (M).

Częstochowa. Turniej „Słowa Stochowskiego”. Siatkówka pań: Sokół — Makabi 4:30; Makabi I — Makabi II 30:13; Siatkówka panów: Brygada — Makabi 30:5; Podchorąż — Sokół 30:22; Brygada — Sokół 30:22; Podchorąż — SMP 30:6; Koszykówka: Brygada — Makabi 71:5; Podchor. — Sokół 28:10; Brygada — Sokół 82:16; Podchor. — SMP 40:6; Brygada usta-

nowiła rekord koszy. rzucając 82 kosze przeciw Lempińskiemu, Liska i Skawinskiemu.

W Orlwie pod Gdańskiem odbył się wielki bieg naprzelaj z udziałem około 300 sportowców. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Gedanin, która przebiegła w terenie górzystym i leśnym odległość 3 km. w czasie 18 min. 25 sek. Bieg odbywał się drużynami na podstawie wreczonych drużynom szkiców.

Notatki pięściarza

Kandydatów do reprezentacji bokserskiej Polski na mistrzostwa Europy wyznaczył już zarząd PZB, zwracając się do kapitanów okręgowych o przyprowadzenie, aby przeprowadzili oni racjonalny trening. Raporty o formie i zawodników oraz ich postępach mają być kierowane do Wydz. Sport. PZB (co dwa tygodnie). Oto lista w-g okręgów:

Warszawa: Rothke, Pilius, Małacki, Kazimierski, Cyran, Bajkowski, Seweryn, Piskarski, Antczak, Dorobca, Łódź: Pawlak, Woźniakiewicz, Bałmasz, Chmielewski.

Śląsk: Jarząbek, Nowakowski, Moczko, Rudzik, Bala, Gburski, Wystrach, Pomorze: Wyszczek, Chłostowski, Kraków: Chrostek.

Poznań: Sobkowski, Rogalski, Kadnar, Walikowski, S. piński, Dankowski, Majchrzycki, Przybylski, P. lat.

Cyrankę wraca do Łodzi po mistrzostwach Polski i walczyć nadal będzie w barwach klubu Zjednoczone, w którym się wychował. Skoda przybiegała już zwolnienie Cyranka.

Boksery IKP walczy w niedzielę 25 b. m. na Śląsku w rewolucyjnym meczu z PKS-em (Katowice). Pierwszy mecz, przed miesiącem w Łodzi, zakończył się wygraną łodzian w stosunku 10:6.

18 wgl. 25 marca odbędzie się międzymiastowe spotkanie reprezentacji Łodzi, z Warszawy względnie Poznania. Narazie ani przeciwnik ani termin nie są jeszcze pewne.

Marjan Plochoci (sędzia-bokserski) został zawieszony przez Wydział Spraw Sędziowskich WOZB, z wnioskiem do Wydziału Sędziowskiego PZB o skrócenie go wglę z listy sędziów.

Plink, świetny bokser wileński, wraca do Warszawy, gdzie znów startować będzie w barwach Makabi.

WOZB otrzymał od Poselsstwa RP w Moskwie pismo, z którego wynika, że najwyższą magistraturą sportu sowieckiego nie powołano jeszcze żadnej decyzji w sprawie nawiązania kontaktów ze sportem polskim.

66 bokserów startować będzie w indywidualnych mistrzostwach bokserskich Polski w Poznaniu. Kontyngent dla poszczególnych okręgów wyznaczonych przez P. Z. B. przedstawia się następująco: Warszawa, Śląsk, Poznań, Pomorze, Lwów, Łódź po 8; Kraków 6; Białystok 4; Wilno 4; Lub-

znokautowany bezapelacyjnie — poraż pierwszy i jedyny w swym życiu...

Akurat w rok później w Fort Sheridan, Ill., „The Mankiller” rehabilituje się. Tym razem, również w 1 rundzie, znośa z ringu Jimmy Flyna, który po tym meczu usuwa się w cień, znika z oczu świata sportowego. Rozumie dobrze, że wygrał już swoje atuty: niepospolita siła i wytrzymałość — wywiesza białą flagę rezygnacji...

I kto wie, czy nazwisko jego znalazłoby się jeszcze kiedyś na szpaltach gazet, gdyby nie list, który niedawno temu nadszedł z dalekiej prowincji do nowojorskich potentatów bokser-

skich. Z okazji tej mr. Harwey Bright, na łamach jednego z miesięczników pięściarskich, przedstawił najmłodszą generację za pominięcia postaci Jimmy Flyna. Należne warunki życiowe, w jakich się obecnie znajduje, skłoniły właśnie jego przyjaciół do napisania listu z prośbą o jakąś pomoc materialną dla tego, 54-letniego dziś, weterana rękawic...

Czy pismo to odniosło jakiś skutek — mr. Bright nie wspomina. Mam to przykre wrażenie, że zostało raczej bez odpowiedzi i Jim Flynn zadowolili się musi zapewne tym jedynym objawem ludzkiej życzliwości, jakim jest artykuł Harwey Brighta...

Andrzej Chiariglione jeździ taksówką po ulicach Pueblo ze swym stałym „pasażerem” — troską o smutne jutro, tragiczną drogę przegranej z życiem Starości...

Można go przywołać na którymkolwiek z postojów, można nań gwizdnąć przystojnym w Ameryce zwyczajem...

O bokse mówi zawsze chętnie i z uniesieniem, jak o wielkiej, może największej miłości. Poświęcił mu przeciw wszystkim swe siły, najpiękniejsze lata. Długo nie ma już wielkich ambicji. Jest tylko szoferem i zawiezie was, dokąd będziecie.

A gdy zagadnąć go o tamtą odległą pamiętną noc w Salt Lake City, uśmiecha się w poczuciu swej zrozumiałej dumy i rzuca słowa, do których uprawiony jest tylko on jeden na świecie:

— Oh, yes sir, pan pamięta?.. Wygrałem wtedy... znokautowałem Dempseya!...

O puchar zimowy P.Z.G.S.

W dniach 17 i 18 b. m. odbędzie się we Lwowie na sali Osrodka F. W. finałowe rozgrywki w koszykówce pań.

Upadek g'er sportowych w Łodzi

Kwitująca gala sportu łódzkiego — gry sportowe chyliły się powoli ku upadkowi, co datuje się już od chwili, gdy młodzieży szkolnej zabroniono należeć do klubów. Przed niedawnym czasem zakończone do piero zostały mistrzostwa okręgowe.

Zaszczytny tytuł mistrzowski w koszykówce żeńskiej przypadł silnej i dobrze skompletowanej drużynie fabrycznej IKP, która zresztą zatrzymała i mistrzowski tytuł polski. Ubiegłej niedzieli IKP zakwalifikowało się do finału zawodów o puchar PZGS-u, który odbędzie się w ostatnią niedzielę b. m. we Lwowie.

W konkurencji męskiej, tytuł mistrza przypadł zupełnie łatwo drużynie Wojskowego K.S., która zdobyła też wicemistrzostwo Polski, a w niedzielę zakwalifikowała się do finału pucharu PZGS-u. W klasie B, w obu konkurencjach: męskiej i kobiecej tytuły mistrzowskie przypadły robotniczym zespołom TUR, które wykazują najrowniejszą formę.

W siatkówce żeńskiej, mistrz okręgu HKS prezentuje dziś dobrą klasę, a na mistrz. Polski, był o krok od zaszczytnego tytułu. W siatkówce męskiej, która w Łodzi posiada wspaniałą tradycję, mistrz zimowy Absolwenci spadli w niedzielę na trzecie miejsce, w mistrzostwie Polski w Poznaniu. W klasie B, mistrzostwo zdobyła drużyna Strzeleckiego KS.

W haseł mistrzostwo Polski znajdują się w pewnych rełkach

— LKS-u, a w klasie B — Wimy.

Mistrzem Łodzi w szczyptorni-

o zimowe mistrzostwo Polski, do których zgłosił udział następujące zespoły: IKP — Łódź, KPW — Poznań, Polonia — Warszawa, Unia — Lublin i Czarni — Lwów, przyczem droga do szczytów podzielono drużyny na 2 grupy: I grupa: IKP (Łódź), Unia (Lublin) i Czarni (Lwów). II grupa: KPW (Poznań) — Polonia (W-wa).

Na mistrzostwa te zespół stołecznej Polonii wyjechał z następującym składem: Oleczkówna, Szmajdańska, Kamecka, Stankiewiczówna, Oleśńska, Duchowna, Wiewiórska, Kozakiewiczówna i J. Josephy. Przyczem udział Duchowny wapiłowy ze względu na zakaz lekarza, który stwierdził objawy choroby ślepej kieszki.

Kierownikiem drużyny jest p. Kapalka.

Finał mistrzostw zimowych w koszykówce żeńskiej o puchar PZGS rozegrany zostanie w dniach 24 i 25 b. m. w Warszawie. Tytułu mistrza broni łódzka Ymca. Zespoły podzielone zostały na dwie grupy: w pierwszej grupa: Ymca (Kraków), Jag elonja (Białystok), Unia (Lublin); w drugiej spotkają się: Dror (Lwów), Polonia (Warszawa), WKS (Łódź). Zwycięzcę grup walczyć o pierwsze miejsce.

Dalsze spotkania trójkowych mistrzostw stolicy w siatkówce wyniki: Panie: KPW I — Warszawianka II 2:1 (15:7, 13:15, 15:8), KPW II — Warszawianka I 2:0 w. o. o. AZS — Ewa 2:0 w. o. o. Zielonka — Skra 2:0 w. o. o. Pozostali zwyciężyli trójkę: KPW I (bez porażki) i Zielonka, AZS, KPW II (bez porażki) i Zielonka, Panowie: Skra — AZS VI 2:1 (11:15, 15:13, 15:10), KPW I — Laur I 2:0 (15:11, 16:14), KPW III — Warszawianka III 2:0 w. o. o. KPW II — AZS IV 2:0 (15:9, 15:7), Zielonka I — Iskra I 2:0 (15:9, 15:8). Pozostali jeszcze trójkę: KPW I, KPW III, Skra, AZS I (bez porażki) oraz KPW II, Zielonka I, AZS IV (po jednej porażce). Sędziowali p. Niwinski, Hasselbusch i Sawonika.

Ping-pongistów YMCA warszawskiej walczyć będą w Poznaniu w dniach 17 i 18 b. m. w składzie: Fryk, Kalkowski, Weremowicz, Sobczak i Tuchowski.

Doroczny mecz tenisa stołowego Kraków — Lwów, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Tarnowie razem z trójmeczem międzymiastowym Lwów — Kraków — Tarnów.

Na planszy szermierzei

Kongres Międzynarodowej Federacji Szermierzei odbył się w Brukseli przy udziale delegatów 17-m państw. Polskę reprezentował wiceprez PZS, inż. Tadeusz Zubrzycki.

Wnioski, znięte przed rozpoczęciem mistrzostw i skierowane do czasu turnieju zostały obywateli większością odrzucone. Dzięki temu polski mandat organizacyjny obejmie pełny program walk indywidualnych i drużynowych w trzech broniach oraz floret jednostkowy i zespółowy pań. Termin mistrzostw pozostaje bez zmian 20—29 czerwca b. r.

Kongres powziął w sprawie zagadnień sędziowskich decyzję zasadniczą, że każda reprezentacja państwowa ma oddać przynajmniej do soba sędziów w proporcji: jeden arbiter na czterech zawodników. Reszta kompletu jurorów uzupełni Federacja kandydatami zain-

nowanymi (i zgłoszonymi) przez siebie.

Turniej kobiecej o mistrzostwo Warszawy rozegrany będzie w niedzielę o godz. 16.00 w Osrodku W. F. (Al. Ujazdowskie 3). Mistrzostwa te będą bieżąco obserwowane przez Kapitał sportowy i zarząd związku, ponieważ w zależności od wykazanego poziomu uczestników zdecydowane zostaną sprawy, czy warty wystawiać reprezentację kobiecą na mistrzostwach Europy i urządzić dalsze eliminacje.

Do turnieju zgłoszyły się najlepsze florecistki z mistrzynią Polski Rowecką (AZS Poznań) i mistrzynią Warszawy Duchowną (Polonia) na czele. Poza tym na liście zapisów znajdują się nazwiska Lanżanek (AZS Poznań), Stanożkówny (Śląsk Klub Szermierczy), Górnickiej (Warszawianka), dr. Sereni, Srokowskiej i Zandrowicz (AZS Warszawy).

Decydujące starcia bokserów

wylonia reprezentantów okręgów do mistrzostw Polski

Łódź

Nadchodzące bokserskie mistrzostwa Łodzi, dziewięć z kolei, nie przyniosą zdale się niespodzianek. W wadze muszej, naturalnie Pawlak (IKP) jest bezkonkurencyjny. W finale, przypuszczalnie spotka się on z Wojciechowskim (Geyer). W wadze koguciej, do finału dojdzie po wzięciu Spodankiewicza (IKP). Zeszłoroczny mistrz Brzeczek (Zjedn.) nie zrobi wagi. W wadze piórkowej nie widzimy dla Woźnia kiewicza (IKP) przeciwnika do finału.

Waga lekka jest wielką niewiadomą. Klimczak (LKS) nie staje, a mistrz Polski wagi lekkiej, znajdując się już w kategorii cięższej, gdzie pod nieobecność Garnarczyka (IKP) powinien zdobyć tytuł mistrzowski.

W wadze średniej mistrzem będzie naturalnie Chmielewski (IKP), z umiejętnością którego nikt w paragon nie może.

W finale powinien się on spotkać z kolegą klubowym, Stahl-em II.

W wadze ciężkiej: Kłoda (Wima) i Kren (IKP) nie mają przeciwników.

Zwraca uwagę start Banasiaka i Chmielewskiego, którzy jako mistrzowie Polski, wolni są zasadniczo od tego obowiązku. Tu jednak wchodzi w grę polityka klubowa.

Jeżeli zwycięży pełna ósemka IKP, tylko to nie zdziwi, a będzie tylko potwierdzeniem tego, co już na ten temat pisaaliśmy, że pięściarstwo łódzkie chyli się ku upadkowi, o parę bwoiem będzie tylko na przeobrażym talencie Chmielewskiego i szczerzej reszcie, wprawdzie zwycięsów, ale bez przyszłości dla siebie i boks.

Śląsk

Tegoroczne mistrzostwa pięściarskie okręgu śląskiego zapowiadały się wprost rekordowo: 14 klubów zgłosiło 105 zawodników; prym dał Polityjny Klub Sportowy obejmujący 23-ech, potem I. K. B. Świątobliwice 13-ty i K. S. 06 Mysłowice 12-ty.

Bardzo szczęśliwym pociąganiem było przekazanie organizacji zawodów K. B. w Świątobliwicach, gdyż gospodarze wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze.

Także bardzo dobrze sprawowali swoje funkcje sędziowie: P. Wierner w ringu, a na punkty pp. Cyńka z Bielska i Kocur z Katowic. Dowodem tego było zgłoszenie tylko jednego protestu, który zresztą uwzględniony nie został.

Największą niespodzianką byli zawodnicy Concordii z Komorowa. Również dobrze reprezentowane były barwy Naprzodu z Rudy, natomiast niedostatecznie wypadli bokserzy Stadjonu. Polityjny K. S., drugi mistrz Śląska, zaprezentował się naogół dodatnio, słabszą formę wykazywał jedynie Matuszczyk.

W. musza, Mrozek I. K. B. zwyciężył po dość ciekawej walce Eichla ze Stadjonu. Drugie spotkanie, Górecki (Stadjon) — Pawlica (Pol. K. S.) było właściwie finałem, spowo-

du niestartowania Jarzabka. Zwyciężył po zwycięstwie Górecki. W. kogucia, Szymura (Naprzód Lipiny) bije dość pewnie Pintę (I. K. B.). Moczek (Pol. K. S.) wygrywa przez k. o. już w 1-szej rundzie z Wachowiakiem (K. S. „27” Orzegów).

W. piórkowa, Matuszczyk (Pol. K. S.) zwycięża po bardzo ładnej i emocyjnej walce zeszłorocznego mistrza Nawę (I. K. B.). Walka toczyła się niezwykle zacięcie przy lekkiej przewadze Nawy, ale w 3-iej rundzie Matuszczyk posyła go do 8-mu na deski; moment ten zadecydował o ostatecznym wyniku. Kasiński (Pol. K. S. Sosnowiec) zwycięża w 3-iej rundzie przez k. o. Palusa z (K. S. „27” Orzegów).

W. lekka. Obydwa półfinały w tej wadze należy uznać za najpiękniejsze walki całych zawodów. Białas (Slavia Ruda) uzyskuje dzięki lepszej 3-iej rundzie nieznacznie choć zasłużone zwycięstwo nad Wichułą (Concordia Knurów). Walka Plucik (I. K. B.) — Konieczny (Naprzód Lipiny), tylko dzięki dobremu finiszowi w 3-iej rundzie przynosi zwycięstwo Plucikowi.

W. półśrednia, Gburski (Pol. K. S.)

Zgodnie z naszą korespondencją z Berlina, umieszczona w Nr. Przeglądu Sportowego, P. Z. L. A. otrzymała od pokrewnego związku niemieckiego propozycję rozegrania meczu lekkoatletycznego na i nawiazania w tej dziedzinie kontaktu między obu krajami.

Zarząd P. Z. L. A. zasadniczo na prośbę Niemców się zgodził, tak że po ustaleniu bliższych szczegółów spotkania pierwszy mecz miałyby Niemcy w Warszawie, a rewanż — Jesienią w Berlinie.

S.) zwycięża b. dobrego Flaszynskiego (Slavia, Ruda) na punkty. Bieniek (Ruch W. H.) uzyskuje po zwycięstwie zwycięstwo nad Kleczką z Concordii.

Finale mistrzostw w stolicy

Ostatni akt indywidualnych mistrzostw bokserskich Warszawy kl. A rozegrany zostanie już w najbliższą niedzielę, dn. 18 b. m. w Cirku warszawskim o godzinie 11.30 rano.

W ringu stanie tylko 14 bokserów, bez przedstawicieli wagi ciężkiej. WOZB musi poważnie pomyśleć o tem, jak zdobyć kilku przedstawicieli tej wagi z miastowego miasta.

Poza wagą piórkową i półciężką, w innych mamy pewnych faworytów.

W wadze muszej Birenbaum (Mak.) powinien odnieść zwycięstwo nad Raźniewskim (Warsz.). bokser żydowski walczy bowiem z głową.

W. kogucia: Kazimierski (Pol.) jest bezwzględnie lepszy od niepokonanego i słabego technicznie kolegi klubowego, Małkiewicza.

W piórkowej Pastureczak (Pol.) ma handicap wobec wybitnej prawej ręki Cyrana (Skoda). Mimo to wynik stoi pod znakiem zapytania.

W. lekka: Wichliński (Strzelec F.B.) dosłownie nie będzie

W. średnia, Kowczyk (Naprzód, Ruda) zwycięża w 3-iej rundzie Ludwika (I. K. B.) przez k. o. Bielski (06 Mysłowice) wypunktował pewnie Grzesika ze Stadjonu.

W. półciężka, Jasiulek (Slavia, Ruda) wygrywa przez k. o. w 2-iej rundzie z Joną (K. S. „27” Orzegów). Wystrach (Pol. K. S.) przyswoił sobie specyficzny system walki, w spotkaniu z Władysławem (P. K. S.) po dwu błędnych rundach, w trzeciej poszedł na całego i wygrał na punkty.

Walki finałowe odbędą się 16-go b. m. również w Świątobliwicach. Walcząc będą w kolejności wag na następujące pary: Górecki (Stadjon) — Mrozek (I. K. B.), Szymura (Naprzód, Lipiny) — Moczek (Pol. K. S.), Matuszczyk (Pol. K. S.) — Kasiński (Pol. K. S. Sosnowiec), Białas (Slavia, Ruda), — Plucik (I. K. B.), Gburski (Pol. K. S.) — Bieniek (Ruch, W. Hajduki), Kowczyk (Naprzód, Ruda) — Bielski (06 Mysłowice), Wystrach (Pol. K. S.) — Jasiulek (Slavia, Ruda), Wocka (06 Mysłowice) — Uherek (B. K. S., Nowy Bytom).

W. półśrednia: Seweryniak (Skoda) — Wrzosek (Warsz.) są zawodnikami zewnętrznymi, a zwłaszcza wzrostem — podobnymi do siebie. A jednak wszyscy wiemy, że Seweryniak rozstrzygnie walkę dla siebie.

W średniej — Ożarek (Ymea) raz jeszcze będzie miał okazję do popisu przed publicznością warszawska wspaniałą taktyką podczas walki z Woźniakiem (Skoda). Rola tego ostatniego ograniczy się do bohaterkiej obrony.

W. półciężka wzbudza największe zainteresowanie. W ringu staną: b. mistrz Polski wagi średniej — Karpiński (CWS) i Antczak (Skoda) — mistrz Polski na rok 1933. Mają oni między sobą stare porachunki, bowiem w zeszłym roku na mistrzostwach Warszawy triumfował pięściarz Skody. Walka będzie zacięta.

Sędziować w ringu będzie p. Aleksander Kordasz z Łodzi.

m. al.

Lwów

W trzydziśmiesięcznych mistrzostwach bokserskich Lwowa zabrakło nie-

Grudziądz, G. K. S. — Zw. Strzelec 11:5. Powyższe spotkanie miejscowych przeciwników w boksie wypadło bardzo błado, ponieważ trzech przeciwników Strzelca nie stawiało się w ringu.

Waga papierowa: Kwiatkowski (GKS) zwycięża przez techniczny nokaut w II kole z Nawrockim; musza: Czortek (GKS) w. o. kogucia — Krzeminski (GKS) wypunktował Talpe; piórkowa: Kozłowski (GKS) w. o. lekka: Wróblewski (GKS) zremisował ze Zworowskim; półśrednia: Fabiński zwyciężył przez nokaut w III starcu Stoska (GKS); średnia: Sobociński (GKS) traci zwycięstwo do Zaremby przez k. o. w I rundzie; półciężka — Wezner (GKS) w. o.

Sonia Henie ciągle niedościgła

Oslo, 11. II 1934.

W tegorocznych mistrzostwach w jeździe figurowej pań, warunki atmosferyczne wystawiły na ciężką próbę zarówno organizatorów tej imprezy, jak i jej uczestników.

W sobotę zdawało się, że trzeba będzie zrezygnować i zawolywać przełożyć na inny termin: na stadionie zamiast lustra tafl: lodowej śliska woda, która przyszczył padający przy 3-iu stopniach ciepła drobny „kapusniaczek”.

A tu przecież regulamin mówi wyraźnie, że jazda popisowa musi się odbyć nie później jak w ciągu 24 godzin po obowiązku.

To też organizatorzy łamali ręce z rozpacz: tytuł — mniejsza, ale kto im zwróci dziesiątki tysięcy koron zaangażowane w imprezę, z czego się zwróci widom pieniądze za wykupiony już w przedświadczeniu stadion.

Widocznie jednak czasami warto jest rozpacz, bo oto w sobotę Oslo obudziło się pokryte chrupiącym śniegiem i zalane promieniami zimowego słońca.

To też kiedy o godz. 13-ej w loży honorowej zajęli swe miejsca król Norwegii z następcą tronu i rodzi-

ni, stadion był wypełniony do ostatniego miejsca 30-tysięcznym tłumem, a prawie drugie tyle widzów zalegało pobliskie ulice, place, a nawet wzdłuż, tworząc imponującą nieludzieli zioną, ile biała galeria.

Popisy rozpoczęła Norweżka Andersen, która zademonstrowała repertuar choć dość poprawnie wykonany, ale bardzo skromny. Dużo lepszą klasę reprezentowała Szwedka Hultén, która jeździła bardzo muzykalnie, ale jej wielkie możliwości niweluje w dużej mierze niedokładne opracowanie zbyt, półki co, obszernego programu.

Zupełnie co innego trzeba powiedzieć o Austrjaczce Landbeck, która

rej popisy o olbrzymiej skali trudności, wywindowały ją z piątego miejsca w jeździe obowiązkowej na trzecią w klasyfikacji ogólnej.

Defilada najlepszych lyżwiarek świata trwa bez przerwy: ciężka i nieładnie jeżdżąca Amerykanka Vinson ma słaby dzień, to też spada na piąte miejsce; natomiast doskonale jak na siebie jeździ Niemka Herber, oraz jej rodaczka Michaelis, którą jednak słaba i pełna tremy jazda szkolna spycha na ostatnie miejsce.

Ale oto megafon obwieszcza start Sonji Henie. Wywołanie nazwiska mistrzyni świata jest jakby sygnałem dla wichru, który zrywa się

Potróna rekordzistka świata w jeździe szybkiej na lodzie jest obecnie Norweżka Blikken, która osiągnęła na 1000 mtr. 1:45,9, na 1500 mtr.—2:48,8 i na 3000 mtr. — 5:54,7.

Rekord na 500 mtr. należy do innej Norweżki Salmi i wynosi 50,9. Na 5000 mtr. królową Polki Nehringowa z wynikiem 11:00.

Jak widzimy, choć Międzynar. Zw. Lyżwiarski nie przewiduje dla kobiet dłuższych dystansów niż 1500 mtr., piękne panie próbują przekroczyć swój szlak na większych „zakazanych” przestrzeniach.

Mecz Austria — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie, rozegrany w Budapeszcie w ub. niedzielę przyniósł zwycięstwo Austrii w stosunku 443,11:461,63.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się jak następuje:

500 mtr. — 1) Riedl (A) 45,4, 2) Windner (W) 45,6, 3) Wazulek (A) 45,8.

1500 mtr. — 1) Stiepl (A) 2:25,6, 2) Wazulek (A) 2:26,6, 3) Riedl (A) 2:30,6.

5000 mtr. — 1) Wazulek (A) 8:33,6, 2) Stiepl (A) 8:37, 3) Tasił (A) 9:11.

René Lacoste

22)

Tenis

Często udaje się także zwabić gracza bliżej siatki i potem spłasować piłkę poza jego zasięg. Moja pierwsza gra pojedynczą w Davis Cupie wygrałem w roku 1923-im przeciw De Gomarowi, dzięki zagrywaniu naprzemian długich i krótkich piłek, wciągając go do siatki, to znów mijając go, albo zaskakując lobem. Jeśli po krótkiej piłce nie odważył się na pójście do siatki, zmuszałem go do szybkiego powracania do tyłu, co go bardzo wyczerpało.

Niezawsze można wygrywać z głębi kortu. Po odbiciu krótkiej piłki trzeba odważnie pójść do siatki, tak samo po wykonaniu szybkiej i dobrze plasowanej piłki, na którą przeciwnik odpowiedzieć może tylko uderzeniem obronnym, należy zająć pozycję przy siatce; również i wtedy, gdy nie ma dostatecznej ilości czasu do zajęcia pozycji przy siatce.

Niewykorzystanie sposobności podjęcia do siatki oznacza rezygnowanie z wypracowanych korzyści, które z pewnością trzeba będzie ponownie od początku wykonać.

Jeśli gracz zdaje sobie sprawę z tego, że lepiej umie grać przy siatce, niż w tylnej części kortu i w konsekwencji zdecydować się na częste wycieczki do siatki, to musi się starać zmusić przeciwnika do możliwości krótkich „strzałów”, aby potem z jego odbicia wykonać twarde uderzenie i pójść do siatki.

Przy podjęciu do siatki Cochet skutecznie swój plan lepiej od innych graczy. Piłki bierze bardzo wcześniej, zmniejszając wskutek tego odległość od siatki, wykonuje bardzo szybkie i długie uderzenie plasowane z niezwykłą dokładnością, a przytem stara się wyznać błędy przeciwnika.

Jeśli naprzykład zauważył, że bakhhand przeciwnika jest niezupełnie dobry, zagrywa on poko-

lei jedno, dwa lub trzy długie forhandy w lewy kąt przeciwnika i biega do siatki. Jeśli natomiast ządzie potrzeba imitacji przeciwnika, znajdując się przy siatce piłkami z tyłu kortu należy zmienić kierunek uderzeń, który powinien być odmienny od tych, po których biega się do siatki. Jeżeli piłka została kilkakrotnie umieszczona w tem samym miejscu, a przeciwnik nie był w stanie dobrze jej odbić, należy wykorzystać to nieprzyjemne wrażenie, jakie zawsze wywołuje szarża do siatki, gdzie wtedy już łatwo jest dojść do decydującego woleja.

Woleista, wbrew ogólnemu pogłębieniu, nie zbiera punktów na początku gry. Następuje to dopiero pod koniec walki, kiedy przeciwnik wskutek wykonywania stale tego samego uderzenia w coraz gorszych warunkach, zaczyna się denerwować.

Borotra prawie zawsze wygrywa piątego seta. Wtedy jest on z pewnością mniej szybki, niema już takiego oddechu, jak na początku walki i oddaje mniejszą ilość decydujących uderzeń, aniżeli w pierwszym secie, ale przeciwnika nawiedza lek przed zagranieniem mu na „rakiety”, przez co o wiele częściej uderza piłkę w siatkę, względnie na aut.

Kiedy Borotra ma zamiar podejść do siatki kieruje piłkę często najprostszym, że upada ona w samym środku boiska. Oczywiście po piłce krótkiej, albo też zagranicy nakrzyżniętą wolno podejść do siatki. Mojem jednak zdaniem, a wbrew twierdzeniom innych, mijanie przeciwnika po długim uderzeniu, skierowanym w kąt nie przychodzi łatwiej niż przy uderzeniu padającym w pobliżu znaku środkowego linii końcowej. Zagrywanie na środek boiska nie wskazuje jednak na złą taktykę przy zamiarze podjęcia do siatki, a nawet przy pozostaniu w głębi kortu, gdyż o wiele łatwiej jest wykonać takie uderzenie aniżeli dobrze spłasować i można piłce nadać znacznie większą szybkość.

W roku 1926-ym pokonany zostałem przez

Haradę i Johnstona, jednak już w rok później udało mi się pokonać tych samych graczy, będących wprawdzie w słabszej formie, albowiem starałem się uderzać bardzo twardo, niewiele przytem plasując.

Podszedłszy raz do siatki, nie wolno się wiele zastanawiać. Piłka musi być wtedy bezwarunkowo wyprowadzona z zasięgu przeciwnika; nigdy nie wolno zagrać uderzenia obronnego, jeśli się da tego uniknąć.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć w jaki sposób można zająć pozycję zupełnie blisko siatki. Wartość gracza przy siatce nie zostaje określona jakością jego woleja, lecz sposobem ustawiania się, uderzeniem piłki, oraz umiejętnością równoczesnej obrony przed ewentualnym lobem przeciwnika.

Będąc przy siatce nie wolno się obawiać wczesnego brania uderzenia przez przeciwnika. Prawie każdy gracz, próbując minąć woleistę nabiera pewnych nawyków i te okoliczności trzeba umiejętnie wykorzystywać. Zauważywszy, że stara się on o wyprowadzenie piłki z zasięgu przeciwnika znajdującego się przy siatce zagranieniem z bakhandu stale nakrzyż boiska, należy się zdecydowanie ustawić po lewej stronie i w ten sposób przeciąć odbiciu drogę.

Cochet na wspaniały dar odgadywania uderzeń. Zdaje się jakoby wcześniej znał zamiary przeciwników, aniżeli oni sami. Żaden też gracz nie plasuje wolei lepiej od niego. Jego niskie woleje są wszystkie długie, ledwo skaczące, bardzo często tak plasowane, zaskakują przeciwnika w fałszywej pozycji do tego stopnia, że prawie nigdy nie zostają odbite w sposób agresywny. Cochet z chwilą gdy zauważył piłkę idącą wysoko podchodzi blisko siatki i uderza ją z całą siłą, plasując ją nakrzyż boiska poza zasięg nawet najszybszego gracza.

Przy siatce nigdy nie wolno próbować atakować „słabej strony przeciwnika”, albo też wysyłać

wszystkie woleje na to samo miejsce w zamiarze zmuszenia przeciwnika np. do uderzeń z bakhandu. Nie wolno się również ograniczać do sprawiania przeciwnikowi trudności, lecz należy się przedewszystkiem starać o wyprowadzenie piłki jednym uderzeniem poza zasięg, biorąc za przykład Borotrę, który jest bezsprzecznie najlepszym woleistą doby obecnej.

ROZDZIAŁ XIV. ŚCINANIE PIŁEK.

„Ściąć” piłkę tenisową oznacza uderzyć ją w ten sposób, że z chwilą stracenia kontaktu z rakiętą obracać się będzie dookoła własnej osi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa na początku ścinano zupełnie wbrew woli. Można sobie uprzytomnić, że gracz zaskoczony i wyprowadzony z równowagi szybko piłkę, przy swoich staraniach o jej odbicie zmienia uderzenie jakoteż i chwyt. Zamiast trafić piłkę zwyczajnym bezpośrednim uderzeniem, grano ją w ten sposób, że przy opuszczaniu rakiety zaczęła się obracać.

Bieg takiej piłki jest odmienny niż normalnie uderzonej, a skutek obrotu jest widoczny przy odbiciu się piłki od ziemi.

Ten tak przypadkowo uzyskany rezultat doprowadził graczy do wynajdywania różnych sposobów, za których pomocą starali się wykonać to samo uderzenie, już nie przypadkowo, ale umyślnie. To ścinanie, które w biegu i odskoku piłki wywołało cały szereg zmian, znalazło w końcu zastosowanie jako uderzenie służące do ułatwienia zadania graczowi, wykonującemu uderzenie przy równoczesnym utrudnieniu odbicia przeciwnikowi. W następstwie tego pojawiły się ścięte serwisy, oraz uderzenia z forhandu i bakhandu połączone ze ścinaniem i „podnoszeniem” piłki. Bieg piłki zależny jest od jej predkości początkowej i od oporu powietrza. Jeśli piłka nie została ścięta, wówczas można — przy uwzględnieniu jej szybkości — stosunkowo łatwo zgóry określić jej drogę w powietrzu, czyli jej bieg (c. d. n.)

stety zawodników Czarnych, którzy sekcje PZB wprowadzie w porę „odwiesili”, jednak zarząd naraz nie zgłosił bokserów i Romanów. Zyczkowski oraz Przybylski, nie mogli walczyć o tytuły.

Poziom walk był niestety znacznie niższy niż w latach ubiegłych. Szczególną uwagę zwrócił na siebie reprezentanci Przemysła. Wurm, w wadze półciężkiej, reprezentował klasę, jakiej na mistrzostwach Lwowa nigdy nie oglądano. Wyjaśnić jednak trzeba, że jest on wychowankiem Łodzi. Doskonale zapowiada się też młody Przemyslańczyk Kraczkowski, którego spotkanie z Bieniostkiem było najpiękniejszą walką.

Mistrzem w wadze muszej został Thier (H) zupełnie zasłużenie, tak jak Videtow z Grafiaki należał się rzetelnie tytuł wicemistrza. W koguciej był wprawdzie Schirak (H) bezapelacyjnie lepszy od Ciocha (L), jednak forma jego pozostawiała wiele do życzenia.

Wynik w wadze piórkowej był do pewnego stopnia sensacją. Holowacz (L) zeszłoroczny mistrz zmuszony był oddać tytuł Ackermarowi (H). Nie przesadzając przeciętnie wartości dwóch tych zawodników stwierdzić należy, że w decydującym spotkaniu Hasinonejczyk był lepszy od przeciwnika, mimo że w drodze do finału miał trudniejsze zapory.

W lekkiej wadze Schreiber (O) wygrał z Susla (L), obydwa oni są jednak słabsi od Strausa, którego zabrakło na ringu z powodu kontuzji. W wadze półśredniej, Kaczmar (L) był lepszy od Edelmanna (R), który właściwie nie robi żadnych postępów i prawdopodobnie nigdy już nie spełni nadziei, jakie pokładano w nim po pierwszych rewelacyjnych występach.

W wadze średniej najlepszy, jej przedstawiciel Leonik (P) odpadł z powodu nadwagi 100 gramów (1), umożliwiając znacznie słabszemu Michniewiczowi zdobyć tytuł bez walki. W wadze półciężkiej Wurm nie miał godnego przeciwnika. W wadze ciężkiej zabrakło wogóle przedstawicieli.

Orzeczenia sędziowskie były naogół słuszne, a finały w 100 procentach odpowiadały faktycznie wykazanej formie.

W końcu napiętnować należy zły obyczaj zgłaszania zawodników i niewysyłania ich po wylosowaniu do walki. Na około 70 zgłoszonych znalazło się na ringu tylko ok. 35, to też rozpisanie zawodów aż na trzy dni okazało się właściwie zbędne.

N. S.

Poznań

Bokserskie mistrzostwa indywidualne poznańskiego okręgu rozegrane zostały w dniach 16, 17, 18 bm. Termin zgłoszeń został już zamknięty. Zgłosiło się 58 zawodników z następujących klubów: Warta 25, Czarnia — Zdrój 10, Sokół — Poznań 8, H. C. P. Poznań 6, Polonia Leszno 4, Stella Gniezno 3, K. P. W. Ostrów 1 i Bar Kociba Poznań 1 zawodnika. Niemiec uderza brak zgłoszeń poznańskiej Drużyny Błkitnych.

W Turynie i Medjolanie

Dwa wielkie wydarzenia sportu światowego rozegrały się na boiskach Italji

Turyńska batalja piłkarzy Austrii i Italji była prawdziwym wydarzeniem dnia w Europie. W grę wchodziły tu bowiem dwiestawki: walka o puchar Europy środkowej i stokrój ważniejsza rywalizacja o prymat w piłkarstwie na kontynencie. Podkreślić przedewszystkiem trzeba, że Italja wygrała dotychczas wszystkie swoje cztery mecze pucharowe, a występ na własnym terenie, wobec 50 tysięcy fanatycznych widzów dawał gospodarzom niemal 100 procent szans na kontynuowanie kolejki sukcesów.

Tymczasem stało się coś zgoła nieprzewidzianego: zwyciężyła Austria 4:2 dokumentując, że nie rezygnuje bynajmniej na rzecz Italji ze swej przodującej roli, jaką oddawna odgrywała w Europie.

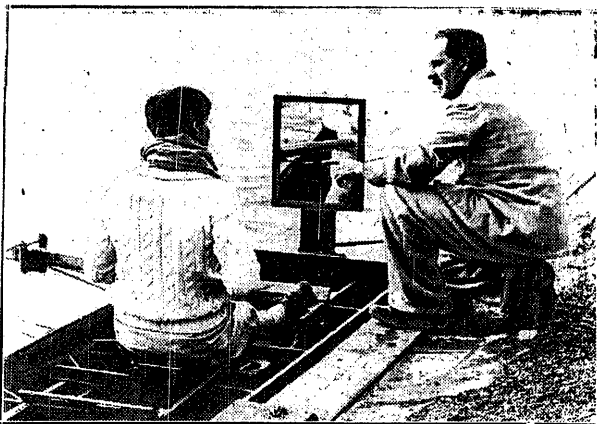
Kulisy spotkania tego są o tyle jeszcze ciekawe, że w Turynie wystąpił skład, który nawet w Wiedniu budził poważne zastrzeżenia. A jednak okazał się on w całej pełni godnym tradycji t. zw. „Wunder-temu” i jego niezwyklej serii triumfów.

Austrjacy grali doskonale. Umieci atakować nie tylko wtedy, gdy im to przyszło stosunkowo łatwo (w 1-ej połowie), lecz w okresie zacieklej ofensywy Italji (po przerwie) przypieczętowali swe zwycięstwo.

Prowadzić z Italją na jej boisku 3:0 (1), na to mógł zdobyć się tylko klasyczny zespół austriacki, choć brakło w nim słynnego kierownika ataku — Sindelara.

Bohaterem spotkania można nazwać równie dobrze skrzydłowego Zischeka (Wacker), zdobywcę 3 bramek, (z czego dwu w odstępie dwuminutowym przed przerwą), bocznego pomocnika Wagnera (Rap-ida), który ośmielił wprost skuteczną techniką czy też Sestę (WAC), obrońcę najwyższej klasy światowej, jego to zasługa, wspólnie z kolegą klubowym Cisarą, było przetrzymanie szaleńców italjskich, które przynosić gospodarzom 2 bramki, wyczerpały ich zupełnie.

Gospodarze nie spełnili tych nadziei, jakie ależaoł w nich pokładać, w stosunku do poprzednich wyników pucharowych. Byli oni równymi technikami, czasem nawet bardziej rafinowanymi, wykazali zapał chwilami szaleńczy, szybkością zdawałoby się górowali nad gośćmi, a jednak... wszystkie te walory nikły ws umie, wobec przemy-



TRENING WIOSŁARZA PRZED LUSTREM. Takie metody stosuje trener Cambridge'u przed dorocznym spotkaniem z Oxfordem.

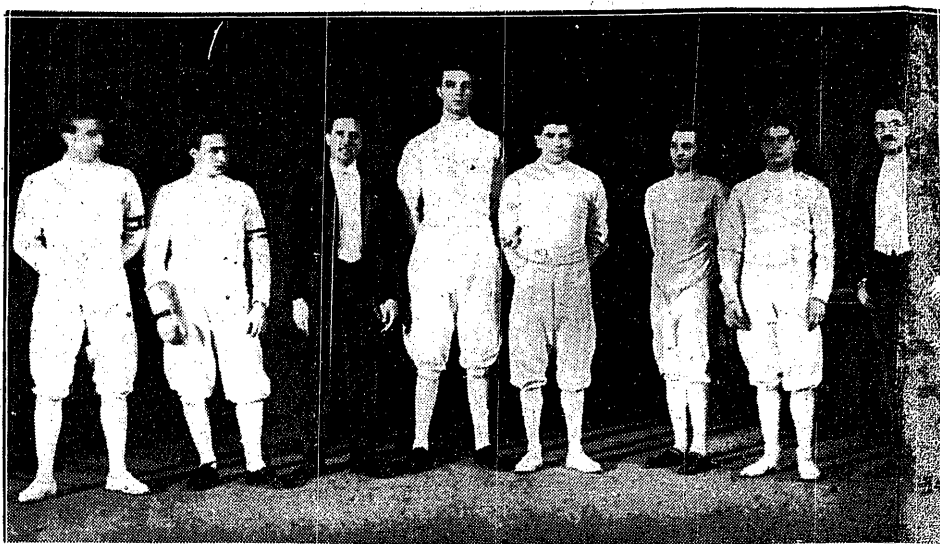
ślanej, konsekwentnej i precyzyjnej w wykonaniu gry drużyny austriackiej.

A więc jeszcze raz zadecydowały atuty klasowego zespołu, dysponującego zresztą błyszczącymi jednostkami. Tej cechy nie może jakoś utrwalić u siebie piłkarstwo żadnego innego kraju!

Sędzia meczu Mercet (Szwajcaria) nie dorósł jeszcze do tak od-

powiedzialnego zadania. Jego decyzja o rzucie karnym za wyraźnie nastrzeloną rękę Cisarę — była, albo ukłonem w stronę gospodarzy, albo... dowodem zupełnej dezorientacji.

Po meczu turyńskim stan tabeli pucharowej przedstawia się jak następuje: 1) Italja 5 gier, 4 zwycięstwa, 1 porażka, 13:6 bramek, 8 pkt., 2) Węgry 2 g., 1 zw., 1 por.,



NAJLEPSI SZABLISTY ITALJI I WEGIER zmierzali się w Budapeszcie, przyczem zwyciężył Pinton (It.), drugi od lewej, przed Gerevichem. W środku olbrzymi Gaudini.

3:1 br., 3) Austria 1 g., 1 zw., 4:2 br., 2 pkt., 4) Czechosłowacja 1 g., 1 por., 0:2 br., 0 pkt., 5) Szwajcaria 3 g., 3 por., 2:11 br., 0 pkt.

A więc Austria pięknie rozpoczęła

start w tej konkurencji, bijąc najo- groźniejszego rywala, w jego własnym domu.

Str.

Rok jeden cieszyła się Ameryka posiadaniem tytułu mistrza świata w hokeju lodowym. Rangers, sprawcy tego triumfu, nie potrafili powtórzyć obronę swej pozycji, mimo wyjątkowo sprzyjających szans.

Jakże nazwać można bowiem inaczej sytuację w Medjolanie, gdzie zjechała drużyna Saskatoon, mając na swem koncie dwie porażki: 1:3 w Berlinie i 0:1 w Pradze. Rzecz to dotychczas niesłychana, aby barw Kanady bronili zespół, który samemu pojawieniem się na lodowisku nie wzbudzał już postrachu!...

Zresztą turniej medjolański miał w ogóle przebieg nieoczekiwany. Za czeło się od fantastycznego zwycięstwa Szwajcarów nad Belgią 20:1, potem przyszła porażka Czechosłowacji z Anglią 1:2, zwycięstwo Austrii nad... Niemcami 2:1, wreszcie równość punktów i bramek uczestników jednej z grup, co zmusiło komitet do zmiany systemu dalszych gier.

W drugiej rundzie Kanada błysnęła nieco dawnymi tradycjami — miażdżąc swych przeciwników, podczas gdy Ameryka z trudem prześięła się do półfinałów. Co ciekawsze, o miejsce w nich (obok Szwajcarii) walczyły dwa zespoły pokonane pierwszego dnia mistrzostw: Czechosłowacja i Niemcy. Tym ostatnim przypadkiem potem w udziale — najniespodziewaniej tytuł mistrzów Europy!

Tytuł został zdobyty rzetelnie (choć wszystko szło na rękę Niemcom), to też nie można kwestionować sukcesu. Temniejmniej trudno oprzeć się przekonaniu, że Europa na dzisiaj trzy potęgi równe: Niemcy, Szwajcarię i Czechosłowację. Żadnej z nich faktycznie pierwszeństwa oddać nie można.

W drugiej grupie państw postawić trzeba na czele Austrię, jedyną pogromczynię mistrzów Europy, a dalej: Węgry (!), Włochy, Anglię i Francję. Zdecydowanymi „outsiderami” byli Rumuni i Belgowie.

Najbliższe mistrzostwa świata mają się odbyć za rok w Zurichu. Będzie to niezwykle podany teren dla Szwajcarów, aby zdobyć nie tylko mistrzostwo Europy, lecz pokonać choćby jedną z drużyn zamorskich. Przecież Rangers przegrali właśnie w Zurichu 0:3 na kilkanaście dni przed Medjolanem, a Kanada straciła na rzecz Szwajcarii jedyną (poza finałem) bramkę w turnieju.

K. K.



PIERWSZA PORAZKA DAN KOLOFFA, championa walki wolnoamerykańskiej. Klądzie go na łopatki Francuz Deglane.

Maraton pieczętuje sukces Czechosłowacji

o 5 pkt. przed Polską w ogólnej klasyfikacji trójmeczu narciarzy słowiańskich

Zakopane, 12 lutego 1934.

Przez całą noc dęła przy lekkim mrozie wściekła zadymka. Na rano prawie pół metra nowego śniegu — i ani śladu trasy. Sytuacja potworna i tylko przez wielki wysiłek pp. Zdyba i Górskiego udało się trasę tak wyznaczyć i przetorować, że wszyscy byli zadowoleni.

Obawy co do śniegu rozproszyły się wkrótce. Okazało się, że śnieg jest bardzo „szybki” i co jest najważniejsze — nasi czołowi biegacze smarowali dobrze. Katastrofa sztafety nie powtórzyła się więc ani w 18-tce, ani w 50-tce.

Pisać jednak o naszych czołowych biegaczach — to lekka przesada. Właściwie stawało ich dwu — Karpiel i Motyka. Wł. Czech, od obu słabszy, skreślił nogę na slalomie, Skupień nie mógł startować, bo miał rękę w pęcherzach po 18-tce, Michalski przypatrywał się biegowi ze skreśloną nogą, Legierski, który mógł wiele pokazać — miał również nogę skałeczoną po 18-tce, a zresztą jest jeszcze o wiele za młody do tak wielkich wysiłków.

Toteż Czesi mogli spokojnie osłabić swój „wielki” skład, wysyłając Cifkę i Hromadkę do St. Moritz. Musil wystarczał, a w je-

go braku wystarczyłby nawet Novak. Obaj przyszli spokojnie na pierwszych miejscach, zwyciężając Karpiela, jeszcze może za mało rutynowanego do tak wielkiego biegu i Motykę, znajdującym się bodaj poza punktem szczytowym swej życiowej formy.

Trzeci, który miał według opinii pogodzić Czechów i Polaków, zabierając im pierwsze miejsce — Tauno Lappalainen — odpadł przez złe smarowanie. Musiał na trasie stawać — na jedno prze-smarowanie nart stracił coś 15 minut i ostatecznie wyszedł na 6-te miejsce po Koldovskym i czterech pierwszych. Zato formy Fina na równinie nikt, ani z naszych, ani Czechosłowaków nie

jest w stanie osiągnąć nawet w przybliżeniu. Posuwa się on potężnymi uderzeniami kijów naprzód, jak lokomotywa.

Trasa szła w dwu okrążeniach około 25 km. ze startu na Lipkach ku Kościeliskom aż do ujęcia doliny Chocholowskiej i zpowrotem, i nie miała technicznej finezji oraz trudności 18-ki. Jeżeli przez swą trudność techniczną 18-ka była na warunki śniegowe dnia stanowczo za ciężka, o tyle 50-ka była łatwa i u-sprawdliwiała zupełnie doskonale czas zwycięzcy: 3:34:26. Jest to czas zupełnie „skandynawski”, na który może w Europie pozwolić sobie tylko Musil, który jeżeli utrzyma swą formę, będzie napewno najlepszym bie-

gaczem po Skandynawach na Olimpiadzie w r. 1936-ym. Oby też nasi skoczkowie dotrwali w swej wielkiej formie do tego czasu!

Trzeba rzeczywiście podziwiać regularność Karpiela i wielki wynik tego młodego zawodnika, który w drugim kole był lepszy niż w pierwszym! Karpiel przy odpowiednim treningu może dojść śmiało do wyników Musi-la; od którego go zresztą dzieliło w tej 50-tce tylko 8:58 min. Grupa trzech pierwszych tworzy dość odrębną arystokrację, b ojuż Motyka jest znacznie od Karpiela gorszy.

Podnieść też należy z wielkiem uznaniem start Kawy, który jako senior zdobył wśród Polaków 4-te miejsce, bijąc młodych zakopianców. Rzeczywiście trzeba żałować, że niema w naszych zawodach klasy starszych, któraby wyróżniała tak pięknie wyczyny w starszym wieku.

Podajemy jeszcze na końcu punktację Mistrzostw słowiańskich:

1) Czechosłowacja 1323,755 punktów, 2) Polska 1318,75, 3) Jugosławia 1108,18. Jeden ustany skok w konkursie otwartym, lub ukończenie biegu przez Wł. Czechę, który nieszcześliwie skreślił nogę w biegu slalomowym i przejazdu nie mógł ukończyć, stawiają nas na pierwsze miejsce przed Czechosłowacją, od której dzieli nas i tak tylko niecałe 5 punktów. Los jednak widać chciał, by tym razem było inaczej.

Ile punktów zdobyła każda drużyna w poszczególnych konkurencjach

Punktacja za poszczególne zwycięstwa przedstawia się następująco:

1) Czechosłowacja:	
sztafeta 5 x 10 km.	360.
kombinacja alpejska	214,46
bieg 18 km.	218,25
bieg złożony	384,02
skoki otwarte	147,25
2) Polska:	
sztafeta 5 x 10	330,75
kombinacja alpejska	208,80
bieg na 18 km.	206,25
bieg złożony	125,15
skoki otwarte	147,425
3) Jugosławia:	
Sztafeta 4 x 10	264,375
kombinacja alpejska	240.
bieg na 18 km.	200,625
bieg złożony	306,51
skoki otwarte	96,675

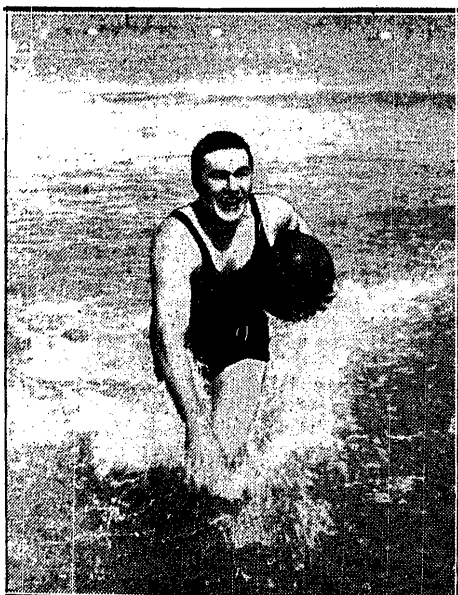
Mecz rozgrywany będzie w latach 1935-36-37. O zwycięstwie, ostatecznym zadecyduje suma punktów, zdobytych przez każde państwo w ciągu czterech lat.



KARPIEL udowodnił powtórnie, że jest naszym asem maratonu.



MECZ O MISTRZOSTWO ŚWIATA WSZYSTKICH WAG ZNOW ZOSTAŁ ODŁOŻONY do dnia 28 lutego, gdyż przeciwnicy chcą napiąć emocje widzowi do granic możliwości. Na lewo Carnera gra w golfa, a na prawo Lou ghran



Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Fil'a: Jasna 10. tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, płatki i soboty od 12 — 4-ej.

Redaktor naczelny i odpowie dzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska”